

KONKRETY

nr 39

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 894 ■ 29 września 1989 r. ■ 120 zł

Romania Libera

Na przejściu granicznym
w Episcopiebikhar rumuńscy
celnicy wysadzili z pociągu
wszystkich Polaków.

str. 5

Maryśka- boskie ziele

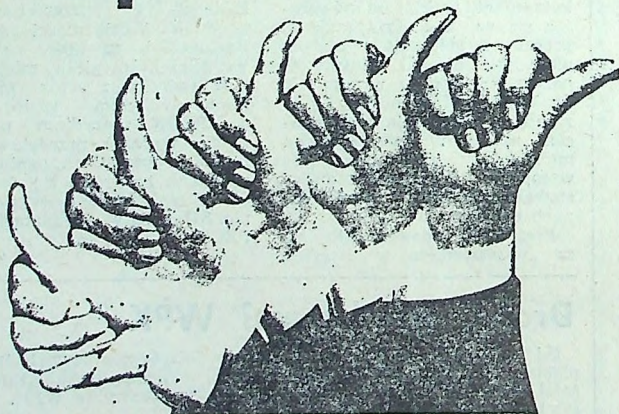
str. 7



Bajka, ale prawdziwa

Długo jeszcze nie by się
nie zmieniło w tym
szarym krajobrazie,
gdyby... pewnego dnia
nie pojawiło się tu trzech
braci. Tak przecież
zaczynają się tylko bajki!

str. 4



Torturować z miłości

„Bo to jest
sprawa ojców
miasta.
A naszą
stulić pysk
i basta!”

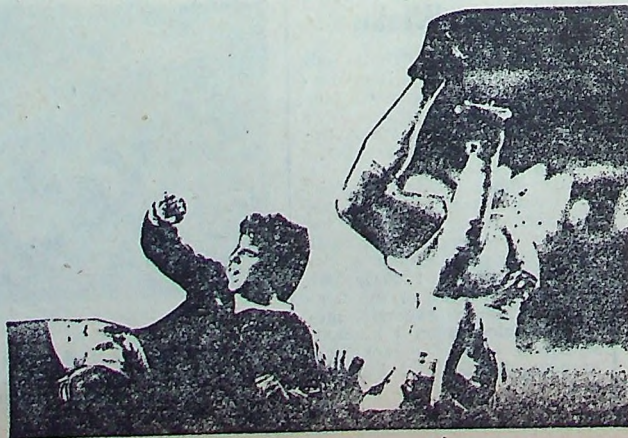
str. 9



By nie zostać wiecznym talentem

Taki Kikowski mógłby
grać w międzyokręgówce.
Ma papiery na granie,
ale działacze nie wiadomo
dlaczego zakupili
bramkarza z Bytomia
Odrzańskiego.

str. 12



Spojrzenia Zbigniewa Jujki



Konkrety tygodnia

● — Czy ma dziś sens nazwa PZPR? Dlaczego partia chce rządzić „na siłę”? Gdzie są 2 mln jej członków? Jak ma ona zamiar pozyskiwać ludzi młodych — pytało Mieczysław Rakowski — I sekretarza KC PZPR podczas Krajowej Rady Zrzeszenia Studentów Polskich.

● — Odbudowując autorytet państwa musimy odbudować autorytet urzędów państwowych, odstąpić od biurokratycznego administrowania, aby służyć społeczeństwu, uznać tę pracę za służbę społeczną — powiedział premier Tadeusz Mazowiecki podczas spotkania z wojewodami.

● — W RWPG każdy jest przekonany, że dopłaca do innych, ZSRR także. Można powiedzieć, że sprzedajemy za grosze, a kupujemy za kopiejkę, bo ceny są śmieszne. Gdyby jednak przeliczyć to na dolary, nie wiem, czy byśmy na tym dobrze wyszli — stwierdził Marcin Świąciecki — minister współpracy z zagranicą.

● — Urynkowanie strajków — tego jeszcze nie było! Do rynkowej kalkulacji: „ile się wygra na zwycięskim strajku, ile funduszy związkowych pochłonie strajk przegrany, ile stracimy, gdy pracodawca zbankrutuje” namawia Tadeusz Syryjczyk — minister przemysłu.

● „Przez blisko osiemset lat Polacy i Żydzi żyli na tej samej ziemi. Historia ich współżycia miała swoje blaski i — jak wiemy — również głębokie cienie. Są to zarówno karty tolerancji i humanitaryzmu, jak też, niestety, karty nienawiści. Polacy dawali Żydom niejednokrotnie więcej niż gościnnie, bo nową ojczyznę, gdy gdzieś indziej ich przesiedlowano — ale też zbyt często bywało, że sami zmieniali się w prześladowców. Nigdy nie był to ogół Polaków. Żydzi zawsze znajdowali w tym narodzie również przyjaciół i obrońców — jednak są w historii Polski także rozdziały stosunków polsko-żydowskich, których uczciwy Polak musi się wstydić. Żydzi, którzy w tych warunkach nie zawsze się czuli i nie zawsze mogli się czuć współgospodarzami we wspólnym domu, odpłacali Polakom obojętnością, bywało niejednokrotnie że i głęboką niechęcią, lecz przecież nie możemy zapominać o tych, co chlubnie i trwale zapisali się na kartach polskiej historii (...)” — fragment apelu podpisanego przez 47 intelektualistów polskich.

● — Politycy z dawnej opozycji mówią o pluralizmie w radiu i TV, natomiast niektórzy dziennikarze z tego nurtu piszą i mówią o przyjęciu kontroli nad radiem i TV, tworzą wrażenie, że w toku jest przewrót polityczny, wprowadzają nury triumfalizmu i rewanżyzmu — powiedział Jerzy Urban, eks-przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji.

● „Informacja statystyczna jest towarem szczególnym. Jedną z jej cech jest to, że jej jakość jest bardzo trudna do bezpośredniej oceny przez użytkownika. Jednakże informacja, której się nie wierzy, ma niewielką wartość użytkową niezależnie od jej wartości rzeczywistej” (prof. Tadeusz Walczak — wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego).

● W ubiegłym roku zasadniczą służbę wojskową odbywało prawie 235 tysięcy mężczyzn. Liczba zatrudnionych w wojsku żołnierzy zawodowych wyniosła 113 tysięcy, pracowników cywilnych — 116 tysięcy. Generał dywizji zarabiał 135 919 zł miesięcznie, plutonowy — 46 219 (przeciętne wynagrodzenie w gospodarce społecznej w roku ubiegłym — 53 090 zł).

● „...im więcej praw człowieka, tym bardziej adwokat jest szanowany” — stwierdził Aleksander Bentkowski — minister sprawiedliwości.

● Firma belgijska poszukuje przedstawiciela do prowadzenia sklepów detalicznych w Polsce. Wymagania: 1) znajomość francuskiego, 2) wyższe wykształcenie, 3) znajomość zagadnień i przepisów prawnych, 4) zmysł praktyczny, 5) poczucie odpowiedzialności, 6) talent organizatorski, 7) co najmniej pięć lat, doświadczenia w zakresie organizacji handlowej i kierowania ludźmi. Oj te kapitalistyczne fochy! A co będzie, jak nowy minister przemysłu zacznie się na nich wzorować???

● Sąd Najwyższy uchylił zaskarżony wyrok i przekazał Naczelnej Prokuraturze Wojskowej do uzupełnienia postępowania przygotowawczego sprawę Zdzisława Najdera, byłego szefa rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa, skazanego w 1983 roku na karę śmierci za szpiegostwo przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

● Ukazały się — nareszcie — pamiątki Stanisława Grabskiego, wybitnego męża stanu II Rzeczypospolitej. Nakład (tylko) 20 tys. egzemplarzy, cena dwu tomów 4500 zł.

● Od 2 października 23 oddziały Banku PKO SA i 20 głównych urzędów pocztowych w kraju rozpoczną sprzedaż obligacji pierwszej po wojnie pożyczki państwowej. Obligacje skarbu państwa będzie można kupować do końca roku. Będą one wystawiane na okaziciela, a więc posiadać cechy papierów wartościowych. Oprocentowanie wynosi 60 proc. w stosunku rocznym, płatnych z góry — tak więc za obligacje wartości 100 tys. zł kupujący zapłaci tylko 70 tys.

Kupić nie kupię? Sami nie wiemy.

● Norweski koncern przemysłowy Kraerner chce współpracować ze stoczną im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Obecnie ewentualni partnerzy są na etapie negocjowania zasad współpracy.

Nasze akcje rosną. Kto następny?

● „Rolnictwo wymaga natychmiastowych przeobrażeń. Jest jednak niebezpieczną iluzją, że dokonywać ich może odrestaurowane ZSL: stalinowski twór powołany przez PZPR do walki z prywatnym rolnictwem. Nie uzdrowią obecnie wsi ludzie, którzy przedtem działali na jej szkodę. Ponad 40 lat mija od likwidacji PSL. Zabić można ludzi, ale ideę zabić nie można. Idea własnej reprezentacji przetrwała w sercach i umysłach chłopów (...). Nasze stronnictwo na bazie „Solidarności”, kierując się społeczną nauką Kościoła, powinno stać się płaszczyzną dla wszystkich niezależnych sił działających w kraju” — oświadczył Józef Śliż.

2 Konkrety

Ocena pracy KGHM

W niesprzyjających okolicznościach wewnętrznych i zewnętrznych przychodzi największemu w Legnickim przedsiębiorstwu — Kombinatowi Górniczo-Hutnicemu Miedzi realizować zadania produkcyjne. Poważnymi utrudnieniami są m.in. stale pogarszające się warunki eksploatacji złóż i znacznie ograniczony (w stosunku do ubiegłych lat) czas pracy w dni wolne od pracy. Przyczyną te sprawy są, że w br. wydobycie rudy spadło o 13 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym i wyniesie ok. 26 mln ton. Huty wyprodukują 380 tys. ton miedzi elektrolitycznej, tj. o 2 proc. mniej niż przed rokiem. Jednocześnie planowo realizowane są zadania tegoroczne. W ciągu ośmiu miesięcy roczny plan wydobycia osiągnął 70 proc. zaawansowania, produkcji koncentratu — 71 proc. a miedzi elektrolitycznej — 79 proc. Terminowo realizowane też są zadania eksportowe KGHM. W tym roku do krajów strefy dolarowej wysłał się 127 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Wysoką produkcję utrzymuje kombinat przy spadku zatrudnienia (w ciągu ośmiu miesięcy br. o 3 proc.), poprzez zwiększenie wydajności i poprawę organizacji pracy. Dla polepszenia wyników ekonomicznych KGHM wstrzymał doraźnie kilka inwestycji. Problemy produkcyjne i społeczno-polityczne KGHM omawiała 27 bm. Egzekutywa KW PZPR w Legnicy. W czasie dyskusji zastanawiano się nad sposobami zwiększenia produkcji kombinatu tak dobrze sprzedającej się w kraju i za granicą. Rozważano także możliwości skutecznego działania samorządów, które w swej pracy powinny się kierować przede wszystkim szeroko rozumianym interesem załogi i przedsiębiorstwa a nie mogą być platformą rozgrywek politycznych. Zwrócono także uwagę na konieczność aktywniejszego, autonomicznego i stanowczego działania Komisji Miedzianej KW PZPR. Powinna ona dokonywać bieżącej i dogłębnej analizy oraz stawiać prognozy polityczne w branży badanej przedmiotem zainteresowania.

Egzekutywa KW PZPR dyskutowała nad niepełnymi wynikami sondażu przeprowadzonego w ostatnich dniach wśród członków partii w Legnickim. Ostateczna ocena ankiety będzie jednak możliwa po zebraniu wszystkich odpowiedzi.

Ustalono także, że najbliższe posiedzenie plenarne KW odbędzie się 7 października br. (k)



Fot. Wincenty Kołodziejski

24 bm. po raz pierwszy wręczono wojewódzką nagrodę za osiągnięcia aktorskie pod nazwą „Legnicki Złoty Lew”.

W tym roku otrzymali ją Krystyna Hebda i Mariusz Olbiński — aktorzy związani ze sceną legnicką już od dzieciństwa i mający w swym dorobku wiele znaczących ról.

Przenieść pomnik Wdzięczności, wystąpić z PRON

Prezydium WK SD, po posiedzeniu 26 września, wydało komunikat, w którym powołując się na demokratyzację i proces wypielniania białych plam w historii stosunków polsko-radzieckich, zwraca się do WRN i MRN o decyzję w sprawie „stworzenia mieszkańcom miasta i województwa możliwości nieskrępowanego wymowy i symboliką manifestowania swoich patriotycznych uczuć”.

Prezydium opowiedziało się za „wzniesieniem w czynie

społecznym na pl. Słowiańskim w Legnicy pomnika Orla Białego” i „przeniesieniem pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej na inne, godne wartości, które niesie, miejsce”.

W związku z coraz mniejszym poparciem społecznym dla PRON, prezydium postanawia wycofać przedstawicieli SD ze wszystkich ogniw tego ruchu i zwrócić się do CK SD z wnioskiem o wystąpienie SD z listy sygnatariuszy PRON. (m)

Drożej autobusami WPK

Od 1 października więcej placimy za przejazdy autobusami WPK na liniach podmiejskich i międzygminnych. Ceny rosną średnio o 43 proc. Np. bilet z Legnicy do Lubina będzie kosztował 280 zł, pospie-

szny 580. Szczegółowych informacji udziela kiosk „Ruchu” i punkty kontrolne WPK.

Ceny biletów na liniach miejskich pozostają bez zmian. (m)

Uniwersytet Trzeciego Wieku

Przeżyłeś swoje dziesiąt lat, mimo to nie rezygnuj z czynnego życia! Ludzie aktywni dłużej zachowują sprawność fizyczną i umysłową, a jesień życia jest dla nich okresem przynoszącym satysfakcję.

Aby dobrodziejstwo starości — wolny czas, nie stało się przekleństwem, powołano w Legnicy Uniwersytet Trzeciego Wieku. Od października w siedzibie „Pax”, ul. 1 Maja 30d, tel. 289-66, rozpoczną się zajęcia w cyklach: prawnym, medyczno-biologicznym i humanistycznym oraz w sekcjach: prawnej, literackiej i plastycznej. (m)

Przysłona zero



Okolice głównego deptaku Legnicy przy ul. Rosenbergów, są wielce reprezentacyjne. Tak prezentuje się od zaplecza ozdobny murek skweru między malowniczymi barakami a prestiżowymi wieżowcami.

Fot. Wincenty Kołodziejski

Jutro „Harcerski start”

Już jutro w Legnicy „Harcerski start”, czyli inauguracja pracy harcerskiej w roku 1989/1990 w Związku Harcerstwa Polskiego.

O godz. 11 przekazany zostanie do użytku Dom Harcerza, a wkrótce potem na terenach rekreacyjnych przy ul. Świerczewskiego rozpocznie się wielki festyn.

Natomiast dzisiaj, o godz. 20, w amfiteatrze obok Domu Harcerza, odbędzie się widowisko plenerowe „Szarym Szeregom cześć”. (wk)

Po raz trzeci...

...odbył się w Prochowicach plener plastyczny. Organizatorzy wysłali zaproszenia do 30 nieprofesjonalnych twórców z całej Polski. Skorzystało ledwie kilku. Wśród nich Stanisław Radoliński z Legnicy, który uważa, że „każdy może rzeźbić. Nie wiedzą o tym tylko ci, którzy nie spróbowali”. Może za rok więcej osób przekona się o tym przyjeżdżając do Prochowic? (vie)



Fot. Krzysztof Biedugnis

...i po raz piąty

W Muchowie k. Jawora zorganizowano jubileuszowy, piąty plener rzeźbiarski resortu spraw wewnętrznych. Podobnie jak lista sponsorów, pluralistyczna była także lista uczestników. Na plener przyjechali funkcjonariusze i emeryci SB i MO, LWP, pracownicy KGHM i innych „cywilnych” resortów. Rzeźbimy z zamilowania, nie na rozkaz — mówili twórcy. Ze swej strony odnotowujemy wysoki poziom organizacyjny i artystyczny. (z)

Na talerz zupy

W całym kraju powstają czerwono krzyskie jadalnie, w których bez upokarzającego dokumentowania swego ubóstwa i legitymowania się można zjeść talerz gorącej, pożywnej zupy.

ZW PCK w Legnicy apeluje o zasilenie „Funduszu Pomocy Żywnościowej” pieniężnymi datkami na konto: Bank Zach. o. Legnica 383800-1733-132. (m)

Pod nowym premierem

Z wojewodą legnickim RYSZARDEM JELONKIEM, rozmawia Krzysztof Samborski.

● Panie wojewodo, od 12 września ma pan nowego zwierzchnika. Który to już premier za czasów pana urzędowania w Legnicy?

— Nominację otrzymałem 1 lipca 1983 roku z rąk ówczesnego premiera generała Wojciecha Jaruzelskiego. Później był gabinet profesora Messnera. Krótko premierował Mieczysław Rakowski, generał Kiszczak nie zdążył nawet zacząć swej działalności. Premier Mazowiecki jest więc moim piątym zwierzchnikiem.

● Jak się panu pracowało z poprzednimi premierami?

— Wszystkie poprzednie ekipy charakteryzował zbliżony styl pracy. To zresztą zrozumiałe, wszystkie gabinety pochodziły przecież z tego samego obozu politycznego. Może tylko nieco inaczej współpracowało się z generałem Jaruzelskim. Dało się zauważyć, że jest on wojskowym. Także jego współpracownicy, w znacznej części wojskowi, prezentowali ów styl. Odmienne wrażenie można by odnieść na podstawie obserwacji narady plenarnej wojewodów. Generali nie krepowały dyskusji, każdemu pozostawiały swobodnie wypowiedzieć się. Narady trwały bardzo długo. Na ich zakończenie zabierał głos generał i szczegółowo ustosunkowywał się do każdej wypowiedzi. Trwało to dość długo. Nigdy krócej niż godzinę.

Każdy z premierów na pierwszym spotkaniu z wojewodami podkreślał konieczność częstego odbywania takich posiedzeń. Później jednak spotykali się z nami rzadko, raz na kwartał, czasami jeszcze rzadziej. General Jaruzelski poza spotkaniami plenarnymi organizował regionalne. Premier Mazowiecki zapowiedział zresztą powrót do tej zasady. Nam, wojewodom takie spotkania są bardzo potrzebne, integrują one administrację.

● W czwartek 21 września doszło do takiego spotkania plenarnego. Jego gospodarzem był nowy premier Tadeusz Mazowiecki. Czy mógłby pan zrelacjonować jego przebieg?

— Odbyły się dwa posiedze-

nia. Najpierw premier spotkał się z Konwentem Wojewodów. Jestem jego członkiem i byłem na tym spotkaniu obecny. Podczas tego spotkania zabrałem głos i poinformowałem premiera o sytuacji w naszym województwie. Obok poważnej luki w budżecie jest to zresztą problem ogólnopolski, mamy duże problemy z budownictwem mieszkaniowym, głównie z powodu zaopatrzenia materiałowego. Grozi nam nie tylko niewykonanie planu na ten rok, ale także utrata zdolności produkcyjnych na lata przyszłe. Wyrzuciłem też moje zaniepokojenie planowanym na przyszły rok spadkiem produkcji miedzi. Kraj potrzebuje dewiz, a tymczasem miedzi może być ok. 60 tys. ton mniej niż w roku bieżącym. Powodem obniżenia produkcji ma być ograniczenie czasu pracy w soboty. Zaapelowałem też do premiera o zachowanie Konwentu Wojewodów jako ciała konsultacyjnego. Premier zdecydował o utrzymaniu konwentu.

● A co się działo na posiedzeniu plenarnym?

— Zaczęło się ono o godzinie dwunastej. Premier osobiście z każdym się przywitał i rozpoczął się narada. Na wstępie minister Ambroziak zakomunikował, że zakłada się zakończenie, tego spotkania o godzinie 15. Sala przyjęła to z niedowierzaniem. Następnie premier odczytał krótkie oświadczenie. Odniosłem wrażenie, że szczególnie zależy mu na precyzji wypowiedzi i dlatego nie improwizuje. Mówił przede wszystkim o konieczności odbudowy zaufania obywatela do urzędu, o służebności administracji wobec obywatela. Podkreślił, że nie ma zamiaru dokonać weryfikacji urzędników. Dodał jednak, że musi stworzyć warunki awansu ludziom, którzy w przeszłości nie awansowali z powodu swoich przekonań politycznych. Liczył się jednak będzie wyłącznie kompetencja i lojalność wobec państwa. Zapowiedział dalszą decentralizację i przekazywanie wielu uprawnień na niższy szczebel. Podkreślił, że głównym zadaniem rządu w najbliższym czasie be-

dzie walka z inflacją i nierównowagą w budżecie. Powiedział nam, że jesteśmy odpowiedzialni wyłącznie przed społecznością lokalną i nim samym jako premierem. Państwo musi istnieć dla narodu, a nie dla żadnej partii.

W spotkaniu wzięli też udział niektórzy ministrowie m. in. minister finansów i budownictwa. Ich wypowiedzi były tyle interesujące, co niepokojące. Niestety obecna sytuacja naszego państwa musi znaleźć odbicie w naszych rocznych budżetach. Za pięć trzecia głos zabrał premier Mazowiecki i w pięć minut podsumował dyskusję. Zgodnie z zapowiedzią spotkanie zakończyło się o piętnastej.

● Czy wojewodowie nie obawiają się jednak wymiany administracji? W innych krajach zmiana na stanowisku premiera automatycznie powoduje wymianę większości stanowisk administracyjnych. Ponad siedemdziesiąt procent wojewodów należy przecież do PZPR.

— Po wyborze nowego premiera część administracji była zaniepokojona. Obawy zniknęły jednak po sejmowym exposé premiera. Jestem przekonany o tym, że administracja terenowa będzie lojalna wobec rządu. Będziemy przecież działać w interesie państwa.

● Z którym premierem współpracowało się panu najlepiej?

— Nie odpowiem wprost. Przy takim stylu pracy i tej częstotliwości spotkań nie mogę się wypowiedzieć. Najbardziej spotykałem się z Mieczysławem Rakowskim.

● Jakie wrażenie wywarł na panu nowy premier?

— Jest on człowiekiem niesłyszanie zrównoważonym. Bardzo uważnie słucha każdej wypowiedzi. Rzadko się odzywa, jest bardzo powściągliwy w słowach. Sądzę, że będzie nam się dobrze z nim pracowało.

● Dziękuję za rozmowę.

Ewentualność zmiany nazwy przez partię, zastąpienia tak dobrane nazwy wszystkim skrótowi „PZPR” jakimś innym, budzi ogromne emocje u wielu ludzi — i to zarówno w szeregach członkowskich, jak i poza nimi. „Wewnętrzni” przeciwnicy zmiany nazwy odbierają ten pomysł niemal jak zdradę, wyrzeczenie się idealizm; bezpartyjni, zwłaszcza nastawieni do PZPR niechętnie lub wręcz wrogo, upatrują tu chęci zwykłej manipulacji, zmiany sztylu dla pokrycia „starej firmy”.

Spróbujmy spojrzeć na sprawę chłodno i racjonalnie. W dotychczasowej nazwie partii dwa słowa budzą istotne wątpliwości: „zjednoczona” i „robotnicza”. Pierwszy z nich, nawiązujący do kongresu zjednoczeniowego PPS i PPR, ma dziś sens głównie historyczny. Co więcej, już jest — a za niedługi czas będzie jeszcze bardziej — anachronizmem: „zjednoczona” można przecież rozumieć jako „jedyna”. W jakim stopniu odpowiada to rzeczywistości — każdy sam widzi...

Czy zmienić nazwę?

Również słowo „robotnicza” znać trzeba za mylące. Po pierwsze, robotnicy nie stanowią w partii większości. Po drugie, zachodzące w całym świecie procesy społeczne zmieniają w sposób istotny sens słowa „robotnik”. Dziś zaczyna ono coraz wyraźniej oznaczać „robotnika niewykwalifikowanego”, warstwę w skali globalnej zanikającą, zwłaszcza w państwach wysokiej cywilizacji, zastępowaną przez różne automaty, maszyny i urządzenia. Pracownik ze średnim wykształceniem technicznym czy nawet ponadpodstawowym zawodowym — jest dziś najpotrzebniejszy w fabryce. Nie ma on wiele wspólnego z dziewiętnastowiecznym proletariatem, ani w sensie statusu społecznego, ani potrzeb czy aspiracji. Zbliża się raczej do dawnego reprezentanta inteligencji technicznej — i mamy tu do czynienia z procesem obustronnym: iluż autentycznych inżynierów, wykształconych na poziomie wyższym, pełni dziś funkcje mistrzów i brzygadzystów?

W tej sytuacji przy kompletnej zmianie sensu pojęcia „robotnik” trudno podtrzymywać teorię o przodującej roli klasy robotniczej w społeczeństwie. Przestala ona odpowiadać rzeczywistości. W związku z tym partia, określająca się jako „robotnicza” i traktująca do określenia serio, sama siebie zepchnęłaby na margines polityczny i nie mogłaby aspirować do odgrywania roli awangardy rozwijającego się cywilizacyjnie społeczeństwa.

Już same te spostrzeżenia uzasadniają dość mocno potrzebę zmiany nazwy PZPR. Zastanawiając się nad decyzją trzeba jednak wziąć pod uwagę również jej aspekt psychologiczny. Jest on bardzo złożony. Wśród wielu jego subtelności istnieje i taka, że owa ewentualna zmiana zostanie przez sporą część społeczeństwa odebrana jako odcięcie się od złej tradycji, jako swoiste postawienie grubej krechy oddzielającej przeszłość od przyszłości. Sądzę, że to symboliczne odcięcie jest konieczne dla odzyskania liczącego się poparcia społecznego, a jednocześnie wolni partię od upartego bronienia tego, co było dawniej; bronienia, pochłaniającego dziś zupełnie niepotrzebnie masę energii. Bronienia — powiedzmy to wyraźnie — w wielu przypadkach irracjonalnego, choć wynikającego ze zrozumiałego skądinąd poczucia wspólnoty i współodpowiedzialności; w końcu każda zorganizowana grupa ma naturalne tendencje do wybielania samej siebie za wszelką cenę. Z tym trzeba skończyć radykalnie i postulowana zmiana nazwy partii powinna w tym dziele wydatnie dopomóc.

Jaka więc powinna być nowa nazwa?

Z wielu zgłoszonych propozycji za najlepszą uważam tę za którą wypowiedział się niedawno w telewizji prof. Marian Orzechowski, przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR. Zwrócił on uwagę na konieczność umieszczenia w nazwie partii słowa „socjalistyczna”, jako wyznacznik pewien mocno ugruntowany w Polsce i świecie kierunek ideowy; precyzyjne zdefiniowanie znaczenia tego przymiotnika powinno przy tym być zawarte w nowym programie partii, którego wspólne wypracowanie jest zadaniem niezwykle pilności. Po drugie, prof. Orzechowski podkreślił konieczność zmieszczenia w nazwie partii słowa „praca” lub „pracujących”; chodzi tu o zaznaczenie roli partii jako reprezentanta wszystkich ludzi pracy najemnej, nie tylko robotników niewykwalifikowanych, ale techników, inżynierów, inteligencji twórczej, urzędników, pracowników rolnictwa. Ta obszerna grupa społeczna ma bez wątpienia wspólny interes, i to interes w ogromnym mierze identyczny z interesem całego narodu. Występowanie w jej imieniu stwarza partii logicznie uzasadnione prawo aspirowania do władzy.

Oczywiście w takim zakresie, w jakim uzna to za stosowne ogół obywateli w demokratycznie wyrażonym akcie woli. Jasne się bowiem stało, że nie istnieje żadna „siła wyższa” ani „nieuchronna prawidłowość historyczna”, która by uzasadniała sprawowanie przez kogokolwiek władzy wbrew opinii tego ogółu.

Jest zgoda inną sprawą, że ta opinia ogółu może być niekiedy mylna. Ale lekceważyć jej nie wolno, można się natomiast starać o jej zmianę — metodami sporu politycznego, argumentacją, przykładem. Nigdy siłą.

PZPR nie zawsze szła tą drogą. Ta partia, którą stanie się ona po XI Zjeździe — powinna i musi. Również dlatego trzeba, by nazywała się inaczej. (BOM)

Zasiłek ZUS na dzieci

Obowiązujący od 1 kwietnia br. przepis (§ 6 ust. 1 pkt. 2) rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 10 kwietnia 1989 r. w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych (Dz. U. nr 23 poz. 125) wyklucza prawo do zasiłku rodzinnego, a tym samym do zasiłku pielęgnacyjnego na dziecko przebywające w domu pomocy społecznej, w domu dziecka, lub innej placówce opiekuńczo-wychowawczej, zapewniającej całkowitą opiekę nad dzieckiem.

Placówkami opiekuńczymi zapewniającymi całkowitą opiekę nad dzieckiem są państwowe i rodzinne domy dziecka, państwowe pogotowia opiekuńcze, państwowe, młodzieżowe ośrodki wychowawcze oraz Wioska Dzieciątka SOS w Bilgoraju i dlatego pobyt dziecka w którejś z wy-

mienionych placówek wyklucza prawo do zasiłku rodzinnego na to dziecko. Wyjątek od tej zasady zachodzi wówczas, gdy rodzice nie tracą całkowitego kontaktu z dziećmi, zapewniają im przynajmniej częściowo opiekę we własnym zakresie w domu. Chodzi tu nawet o krótkotrwałe kilkudniowe pobyty dziecka u rodziców. W takiej sytuacji dana placówka nie zapewnia całkowitej opieki nad dzieckiem, co wiązać się powinno z wypłatą zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych.

Nie pozbawia natomiast prawa do zasiłku rodzinnego fakt, że dziecko przebywa w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym dla dzieci upośledzonych i dla dzieci z określonymi schorzeniami jak ośrodki szkolno-wychowawcze dla dzieci głuchych, niedosły-

szących, niedowidzących, przewlekłe chorych, kalekich, z zaburzeniami zachowania itp.

Placówki te traktowane są tak jak szkoły z internatami, w których dzieci realizują obowiązki szkolny w warunkach uwzględniających stan ich zdrowia i na dzieci przebywające w tych placówkach zasiłek rodzinny i pielęgnacyjny przysługuje, gdyż placówki te nie zapewniają im całkowitej opieki.

Jednakże w sytuacji, w której rodzice dzieci przebywających w ośrodkach specjalnych mają ograniczoną przez sąd władzę rodzicielską, dzieci te wówczas są traktowane analogicznie jak wychowankowie domów dziecka i w związku z tym zasiłek rodzinny i pielęgnacyjny na nie nie przysługują.

A' propos

~NIE MA SŁOWA „SPOŁĘKA”~





„Woda płynie wartko, choć mnóstwo wszelkiego śmiecia tworzy jedyną w swoim rodzaju tamę. Na budynku dawnej elektrowni ktoś napisał farbą: „Do rozbiórki”.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Bajka, ale prawdziwa

Wiesław Piotrowski

Nad biurkiem naczelnika Zenona Kwakczyca wiszą plansze z wykresami. Ich linie najpierw się wznoszą a później gwałtownie piskają w dół kreśląc gospodarczy wizerunek gminy Prochowice. Wykresy nie kłamią, a by się o tym przekonać, wystarczy pocho-
dzić po mieście. Wystający ze sklepu ogonek mówi, że coś przy-
wieźli. Tam, gdzie ogonków brak, nie ma nic do kupienia.

Martwy sezon zaczął się tu wraz z końcem dekady „dynamicznego rozwoju”, kiedy okazało się, że gmina jest biedna jak mysz kościelna. Miasto zaczęło podupadać. Najbardziej może w doczynnym tego przejawem jest historia prochowickiego pałacu, który z każdym rokiem coraz bardziej przypomina podmiejski wychodek. Cóż, skoro miasta nie stać na wybudowanie szaleńców ani remont pałacu, to może jest to najprostsze wyjście. Dyktuje je samo życie.

W czasach świetności Prochowice miały dwie elektrownie wodne. I dzisiaj nie się nie zmieniało. Przy młynie, jakby na zapleczu, płynie brudna Młynówka. Jej nurt jest tu sztucznie spiętrzony. Woda płynie wartko, choć mnóstwo wszelkiego śmiecia tworzy jedyną w swoim rodzaju tamę. Na budynku dawnej elektrowni ktoś napisał farbą: „Do rozbiórki”.

Podobnie wygląda dziś i druga elektrownia wodna. I pewnie długo jeszcze

nie by się nie zmieniło w tym szarym krajobrazie z widokiem na były młyn, gdyby... pewnego dnia nie zjawilo się tu trzech braci. Tak przecież zaczynają się tylko bajki! Ale też i ostatni rok w historii prochowickich elektrowni przypomina bardziej bajkę niż rzeczywistość.

Obie elektrownie przestały być eksploatowane na początku lat 60. Dwie były tego przyczyną. Pierwsza łączyła się z pożarem młyna. Pozostał po nim jedynie szkielet. Odbudowano go i prze-
robiono na śrutownię i spichrz. O elektrowni też pomyślano i nawet powstała ekspertyza, która czarno na białym dowodziła, że nie opłaca się jej odbudowywać. Prąd mieliśmy wówczas tani. Tani? Po prostu, koszty jego produkcji obliczał ktoś mądry, kto zamiast liżaka ssal palec wskazujący.

Małe elektrownie nie wytrzymały tej nierównej walki z gigantami przerabiającymi węgiel na prąd. Każda większa awaria przekreślała sens ich istnienia. W województwie legnickim nie było ich wiele. Przeważały słownie, dzięki którym mogło pracować kilkanaście młynów. Ich moc nie przekraczała 40 kilowatogodzin i tylko w Prochowicach trzy turbiny dawały w sumie ponad 200 kWh. Dziś działa ledwie kilka.

Toteż nie dziwnego, że pojawienie się braci Majewskich w Prochowicach i ich zainteresowanie odbudową obu elektrowni spotkało się z bardzo przychylnym przyjęciem. Bajka, ale prawdziwa. Naczelnik dmuchał i chuchał na nich. — Zależało nam, żeby ich nie odstraszyc — dziś może to już powiedzieć wprost. — Zeby wzięli te elektrownie, póki mieli jeszcze na to ochotę. Dlatego też nie było chyba żadnych kłopotów biurokratycznych.

Bracia Majewscy skwapliwie to podkreślają: — Naczelnik Prochowic „złapał temat” i bardzo nam pomógł — mówi Adam. — Zanim jednak przyjechali do Prochowic (pamiętają dokładnie ten dzień — 17 października 1988 roku), sporo musieli się najezdzić po kraju. W Warszawie radzili się we Wspólno-

cie Energetyki i Węgla Brunatnego. W Gdańsku dotarli do Ośrodka Informacyjnego Małej Energetyki Wodnej. Tam też dowiedzieli się o prochowickich elektrowniach i zdobyli uprawnienia do ich eksploatacji. — Nasz ojciec pracował przy budowie elektrowni w Rożnowie — mówi. — I widać coś nam z tego pozostało.

Mieszkają w województwie walbrzyskim. Mechanik, elektryk i inżynier elektroniki stworzyli spółkę, której celem nie jest wyłącznie kontynuacja rodzinnych tradycji. To ma być

Biznes

Budynki elektrowni kupili od Urzędu Miasta i Gminy, urządzenia od Państwowych Zakładów Zbożowych, których dyrekcja mieści się aż w Boleśławcu. W sumie kosztowało ich to kilka milionów. Ale to dopiero początek wydatków i prac związanych z uruchomieniem elektrowni. Chcieli, żeby za dwa lata pierwszy prąd popłynął z ich elektrowni do sieci państwowej. Nie jest to zbyt długi czas, jeśli wziąć pod uwagę, że prócz remontu samych elektrowni trzeba jeszcze uregulować sprawy tzw. węzła wodnego w Prochowicach. I tu również — póki co — Majewscy natrafili na pomoc ze strony administracji. Tym razem wojewódzkiej. — Na szczęście — mówi inspektor Błędownski z Wojewódzkiej Komisji Planowania — żyjemy już w innych czasach.

Naczelnik Zenon Kwakczyca chciałby, żeby na jego terenie powstawały nowe sklepy i zakłady. Gminy wciąż nie stać na samodzielną budowę nowych obiektów, ale tereny są. I ludzie, choć powoli, przekonują się, że żyjemy już naprawdę w innych czasach. W Prochowicach będzie się pewnie mówiło, że jest to czas braci Majewskich, bo pierwsi potrafili dostrzec interes tam, gdzie inni widzą tylko cegłę do rozbiórki...

Nie wystarczy kodeks

Kiedy rozpoczyna się nowy rok szkolny wiąże się z nim zwykle wiele nadziei i oczekiwań. Dotyczą one lepszego funkcjonowania szkoły, harmonijnego ułożenia stosunków między nauczycielami, uczniami i rodzicami. Ale w szkole, jak w każdym żywym organizmie, nie może obejść się bez konfliktów. Najboleśniej z nich są te, które powstają między nauczycielami a ich wychowankami. Z oczywistych względów nie mają oni równoprawnych pozycji, ale nie znaczy to wcale, iż uczeń jest w szkole pozbawiony jakichkolwiek praw.

Zapisane są one w kodeksie ucznia, regulaminach szkolnych i przepisach szczególnych, dotyczących np. samorządu szkolnego, przydziału stypendiów czy miejsc w internatach. I choć uzasadnione są propozycje dokonania w tych aktach prawnych zmian i uzupełnień, to jednak przestrzeganie ich nawet w aktualnej formie doprowadziłoby do ugaszenia zarzewia wielu szkolnych konfliktów. Nie zawsze jednak wystarczy, by nauczyciel postępował zgodnie tylko z literą prawa. Może on bowiem być formalnie w zgodzie z prawem, a jednocześnie może ucznia „zniszczyć”, obrzydzić mu szkołę, a nawet życie. Tego, by uczeń dobrze się czuł w szkole nie da się zapisać w żadnych przepisach, jest to zależne przede wszystkim od tego, czy jego nauczyciele są prawdziwymi wychowawcami. Niestety, negatywna od lat selekcja od tego zawodu powoduje, że nie wszyscy pracujący w szkołach zasługują na to miano. Wychodzi to na jaw szczególnie wtedy, gdy rodzą się konflikty na linii nauczyciel — uczeń. To właśnie nauczyciele powinni w nich wykazać szczególny takt i kulturę. Ich jedynym argumentem nie może być twierdzenie, że nauczyciel ma zawsze rację.

Rolę mediatora w tego typu sprawach stara się pełnić, powstała przed kilku laty, Komisja Rzecznictwa Praw Uczniowskich. Od niedawna podobne komisje powstają także w niektórych województwach. Najlepiej byłoby, gdyby konflikty próbowano najpierw rozwiązać na miejscu — w szkole jest przecież wychowawca, samorząd szkolny, dyrektor, rada pedagogiczna, komitet rodzicielski — i dopiero gdy wyczerpią się te możliwości — zwracano się do komisji.

Jest ona ciałem społecznym, nie ma żadnego statusu prawnego. Wyraża tylko opinie pedagogiczne, która nie ma mocy obowiązującej. Jej działalność nie jest wymierzona przeciwko nauczycielom, którzy obawiali się początkowo, że jest to jeszcze jedna instytucja powołana do ich kontrolowania i prześladowania. Działają w niej społecznicy, którym zależy, by uczeń miał gdzie się zwrócić o pomoc i radę, gdy znajduje się w szkolnej opresji.

Początkowo obawiano się również, że komisję zalegają skargi oskarżające nauczycieli o złe traktowanie uczniów, na niesprawiedliwe oceny. Okazało się jednak, że takich spraw nie ma zbyt wiele, a dominują prośby o porady prawne. Zwracają się z nimi uczniowie i nauczyciele, którzy dobrze życzą swoim wychowankom, a nie zawsze wiedzą jak im pomóc.

Najlepiej byłoby, oczywiście, gdyby taka komisja nie była potrzebna. Ale na razie na to się nie zanosi. Dlatego jednym z zadań młodzieżowego podstolika „okrągłego stołu” była propozycja nadania formalnego statusu Komisji Rzecznictwa Praw Uczniowskich. Jej działalność wyobrażają sobie, że mogłaby ona funkcjonować przy rzeczniku praw obywatelskich. Zajmuje się on sprawami dorosłych, tych, którzy mają pełne prawa obywatelskie. Niejako uzupełnieniem zakresu jego działalności byłoby więc zajęcie się także sprawami tych, którzy tych praw z reguły jeszcze nie mają — uczniów.

(M. K.)

Romania Libera

Krzysztof Samborski

— Nie już mnie zdziwi — pomyślałem usłyszawszy wiadomość, że „słodki pocałunek ojczystej ziemi” „syn słońca”, „rumuński półbóg”, a zarazem „najwyższy maszt” — Nicolae Ceausescu zażądał zbrojnej interwencji w Polsce w celu ratowania zagrożonego socjalizmu. W Rumunii — wiadomo — socjalizmu bronić nie trzeba. Tam socjalizm broni się sam. Panuje wszechobecna jedynomyślność podobna do naszej sprzed dwudziestu, trzydziestu lat. Rumuni poczuli się jednak zagrożeni zachodzącymi zmianami i chcieli nam okazać bratnią pomoc. Ale propozycja nie spotkała się z pozytywnym przyjęciem i zamiast wojsk rumuńskich w Polsce, w Rumunii znaleźli się polscy turyści. Przedstawiciele narodu, który napluł na wyciągniętą, przyjazną dłoń rumuńską. Narodu, który nie chciał bratniej pomocy.

W nocy z 12 na 13 września na przejściu granicznym w Episcopiebikhar rumuńscy celnicy wysadzili z pociągu jadącego do Bukaresztu wszystkich Polaków. Wobec niektórych użyto kajdanek, wobec wszystkich gazu łzawiącego. Bito pałkami i kolbami karabinów. Rankiem Rumuni zainkasowali (oczywiście bez żadnego potwierdzenia) dwa tysiące lei za rozbite drzwi i wsadzili Polaków w pociąg jadący w przeciwną stronę.

Polacy dojechali do Budapesztu i zgłosili się w polskim konsulacie. „Była już czwarta i kończyli się urzędowanie. Kiedy zgłosili się do nas rodacy. Kiedy zobaczyli Bogdana Zapartę uznaliśmy, że niezbędna jest pomoc lekarska. Służbowym autem odwieźliśmy go na pogotowie. Tam zajęli się nim węgierscy lekarze”. — tak relacjonuje wydarzenia Czesław Baczeński — drugi sekretarz polskiej ambasady w Budapeszcie.

W kraju o pobiciu polskich turystów dowiedzieliśmy się za pośrednictwem radia i telewizji. Polskie MSZ złożyło ostry protest na ręce rumuńskiego charge d'affaire. W odpowiedzi rumuńska agencja Agerpress poinformowała, że do incydentu doszło z winy polskich turystów, którzy odmawiali zapłacenia cla za nadwyżki towarów, byli nieatrzejwi i stawiali opór celnikom. Przy wyprowadzaniu Polaków z wagonu jeden z nich zamachnął się torbą wybił szybę i pokaleczył się. Podróżnych przetrzymano w poczekalni i rano wsadzono w pociąg jadący na Węgry.

Jako że Bogdan Zapart jest legnickim, postanowiliśmy sprawę wyjaśnić. Dzięki uprzejmości legnickiego banku udało się zrobić wymianę i w sobotę, dwa dni po zejściu na granicy wyjechałem do Budapesztu. Ponieważ nie można kupić biletów bezpośrednio z Polski (wykupione w Orbisie na miesiąc naprzód), zdecydowałem się na podróż przez NRD. Wykupiłem bilet przez Dreżno i pojechałem na przejście graniczne w Zgorzelcu. Tam okazało się, że nie można przekroczyć pieszo granicy i wsiąść do pociągu w Goerlitz. Zdziwiony zapytałem „od kiedy?” — Od wczoraj — odpowiedział niemiecki woźniak. Nie chciałem rezygnować, więc wsiadłem do jednego z polskich samochodów oczekujących na odprawę celną sądząc, że samochodem granicę przekroczyć można. Nie trafiło to jednak do przekonania niemieckim woźniakom. Zwróciłem im pomocną legitymację prasową, służbowa delegacja ani argumentacja, że nie zdążę na pociąg w Dreżno, „Zurück!” I anulacja wyjazdu w paszporcie.

W poniedziałek podjąłem drugą próbę, tym razem udaną — bo pociągiem. W Dreżno przesiadłem się na pociąg jadący do Budapesztu. W moim przedziale jechała para młodych Niemców. Na przejściu w Schönaun zajęli się nimi niemieccy celnicy. Wyproszono wszystkich z przedziału i dokładnie przetrząsnęto bagaże. Podejrzewano oczywiście, że młodzi Niemcy via Węgry chcą uciec się do RFN. Dość powiedział, że kontrola trwała pięćdziesiąt minut. Niemcom zabrano wszystkie pieniądze (z wyjątkiem forintów), ale ostatecznie pozostawiono ich w pociągu. Wyglądali na zadowolonych. Chyba spodziewali się wysadzenia. Do Budapesztu dojechałem już bez przeszkód.

Jak dotrzeć do polskiego konsulatu? Najprościej wejść do budki telefonicznej zadzwonić i zapytać o drogę. Tylko jak znaleźć w węgierskiej książce telefonicznej numer polskiego konsulatu? Pytani przeze mnie Węgrzy nie rozmawiali ani po niemiecku, ani po angielsku. Tym bardziej, że nie znali ani słowa w naszym języku. W końcu znalazłem! Pod hasłem Lengyel (Polska) było kilka numerów telefonów. Zadzwoniłem i jeden z nich okazał się być numerem konsulatu. Uprzejmy, cytowany już przeze mnie sekretarz ambasady, poinformował mnie, że Bogdan Zapart przebywał w szpitalu, ale od dwóch dni nie mają już z nim kontaktu. Przyjechał po niego ktoś z rodziny (brat?) i pociągami wyjechali do Polski. Lekko załamany wracałem do kraju, pocieszałem się jednak, że zdąży porozmawiać z nim w Legnicy i poinformować czytelników o jego przeżyciach. Niestety, w Legnicy okazało się, że pan Bogdan jeszcze nie wrócił, choć minął już tydzień od opuszczenia przez niego szpitala. Zona wie tylko tyle, co usłyszy w telewizji. Nikt z Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie poinformował jej o losach małżonka. Kiedy zapytałem sekretarza ambasady w Budapeszcie o to, czy powiadomili rodzinę usłyszałem, że nie należy to do ich obowiązków. Sprawa pozostaje więc otwarta.

PS. Ciąg dalszy nastąpi po powrocie pana Zapartę z wycieczki zagranicznej.

Bazar

Papierosy popularne — 300 zł, kamera filmowa „Krasnogorsk 3” — 650.000 zł, rower składak (pol., używany) — 55.000 zł, elektryczna maszyna do mielenia mięsa — 100.000 zł, komputer „Atari 800 XL” — 150.000 zł, radio samochodowe „Safari” — 100.000 zł, namiot 3-osobowy (pol.) — 320.000 zł, muszla ustępowa z rezerwuarą (radz.) — 130.000 zł, muszla ustępowa (pol.) — 120.000 zł, młynek do kawy (radz.) — 45.000 zł, suszarka do włosów „Farel” — 65.000 zł, termowentylator „Farel” — 75.000 zł, maszyna do szycia „Czajka 132M” — 400.000 zł, szczeniak owczarka alpejskiego — 10.000 zł, breloczek „Echo” — 16.000 zł, autorenolax (kość słoniowa, 1 l) — 14.000 zł, dywan 2,5 x 3,5 m (CSRS) — 900.000 zł, aparat fotograficzny „Zenith XP” — 280.000 zł, kanister 20 l (alumin.) — 15.000 zł, 16.000 zł, (blaszany) — 20.000 zł, wirówka (NRD) — 40.000 zł, żyłki „Polsilver” (10 szt.) — 5.000 zł, sokowirówka (bulg.) — 75.000 zł, opona do fiata 125p, polonazka lub trabanta (RFN lub jap., używ.) — 40.000 zł, opona do fiata 125p (pol., nowa) — 70.000 zł, telewizor „Elektronika C401M” — 500.000 zł.

Wszystkie ceny zanotowano w niedzielę, 24 września, na targowisku „Conspiastru” w Legnicy.

Usługi

Cennik Cechu Rzemiosł Różnych w Legnicy z 7 września 1989 r. na niektóre usługi w zakresie krawiectwa miarowego ciężkiego:

Krawiectwo damskie — płaszcz z tkaniny wełnianej jednorzędowy, na podszewce — 60.000 zł, kurtka z tkaniny wełnianej na podszewce — 60.000 zł, kostium prosty — 62.000 zł, żakiet prosty — 52.000 zł, spodnie z tkaniny wełnianej proste — 10.000 zł, spodnie z tkaniny wełnianej długie — 14.000 zł, krawiectwo męskie — płaszcz z tkaniny wełnianej jednorzędowy na podszewce — 64.000 zł, kurtka z tkaniny wełnianej na podszewce — 66.000 zł, garnitur z tkaniny wełnianej jednorzędowy — 77.000 zł, marynarka z tkaniny wełnianej jednorzędowa — 61.000 zł, spodnie długie z tkaniny wełnianej — 16.000 zł, kamizelka — 16.000 zł, ubranko dziecięce — 50.000 zł, wymiana zamka — 1500 zł.

Auto — giełda

W LEGNICY:

Fiat 125p i FSO (1975) 380 dol., (1977) 650 dol., 6 min zł, (1978) 600 dol., (1979) 800 dol., (1981) 1200 dol., (1983) 1000—1100 dol., (1985) 1300 dol., (comb.) (1989) 2000 dol., (1987) 2050 dol., 2500 b., (1988) 2200 dol., (1989) 3100 dol.; fiat 126p (1977) 850 DM, (1978) 450 dol., 720 DM, (1979) 550 dol., 750 DM, (1980) 500 dol., 1000 DM, (1981) 420—520 dol., (1982) 650 dol., 6,5 min zł, (1983) 650—700 dol., (1985) 900 dol., (1987) 1050—1100 dol., 1300 b., (1988) 1350 dol., (1989) 1350—1550 dol.; polonez (1980) 850 dol., (1982) 1000—1650 dol., (1984) 2500 dol., 4000 DM, (1986) 3100 dol., (1987) 3050—3250 dol.; lada (1981) 2000 dol., (1982) 2000 dol., (1983) 1800 dol., (1984) 2000 dol., (1987) 3200 b., (1988) 3200 dol.; fiat 600 (1959) 1450 tys. zł; fiat 132 (1977) 1100 b.; volkswagen golf (1976) 900—1200 dol., (1983) 2900 dol.; volkswagen passat (1981) 3500 dol.; nissan (1982) 2350 dol.; mitsubishi (1982) 2600 dol.; toyota (1988) 8000 dol.; ford sierra (1983) 3700 dol., (1984) 6000 dol.; ford capri (1974) 4000 DM, (1976) 5000 DM; ford granada (1980) 2600 dol.; opel record (1978) 7,5 min zł, (1979) 1250 dol.; opel berlina (1982) 3750 dol.; citroen GTX 2200 (1977) 900 dol.; syrena 104 (1972) 1,1 min zł; zastawa 1100p (1981) 650—900 dol.; skoda 100S (1972) 3 min zł, (1976) 3 min zł; skoda 110L (1976) 4,5 min zł; trabant 601 (1977) 380 dol.

W LUBINIE:

Fiat 125p (1979) 4,1—4,5 min zł, (1980) 440 dol., (1981) 520 dol., 4650 tys. zł, (1982) 650 dol., (1983) 665 dol., 4 min zł, (1984) 630 dol., (1985) 870 dol., (1986) 980—1000 dol., (1987) 1200 dol., (1988) 1550 dol., (1989) 1540 dol., 3200 DM; fiat 125 i FSO (1977) 770 dol., (1979) 750 dol., 7 min zł, (1985) 1500—1750 dol., (1986) 1350 dol., (1987) 2000 dol., (1988) 2300 dol.; polonez (1980) 850 dol., (1983) 1600 dol., (1987) 2350—3100 dol., (1989) 3800 dol.; lada (1982) 1200—1300 dol., (1984) 2100 dol., (1986) 3300 dol., (1989) 3700 dol.; wartburg (1979) 6,5 min zł, (1982) 900 dol., (1985) 1750 dol.; mercedes 200D (1975) 2450 dol., (1979) 3600 dol., (1981) 3600 dol.; mercedes 220D (1976) 2100 dol., (1980) 9500 DM. (wka)

Waluta — złoto

Wczoraj przed południem Bank PKO i „Orbis” sprzedawał dolary po 10 300 zł, marki po 5050 zł.

Skupu walut nie prowadzono. „Jubiler” nadal nie prowadzi skupu złota. Wyrobów ze złota (z wyjątkiem pierścionka za 4,2 mln zł) w sprzedaży nie było.



moje paranoje

Cukier krzepi

Grzegorz Orawski

Zawsze zdumiewała mnie lekkomyślność zachodniej propagandy. Zwłaszcza lekceważenie pryncypiów. Jak inaczej bowiem nazwać fakt, że NIGDZIE, gdziekolwiek byłem nie dostrzegłem krzepiących hasel w rodzaju „Kapitalizm — pomostem w XXI wiek!” lub „Młodzież awangarda kapitalizmu!”. Ciekawe jak oni pracują nie wiedząc, że „Gospodarni mają więcej”. U nas przed wojną było podobnie i wiadomo jak to się skończyło. Owszem były hasła ale kłamliwe. Np. CUKIER KRZEPI. Jakby wiedzieli, że dziś nie będziemy w stanie ich zdemaskować. Ale do rzeczy.

Podobno teraz rządzą już sami liberałowie. Brakuje im tylko silnej ręki aby liberalizm wprowadzić w życie. Tak, prawie dokładnie, pisał przed 10 laty Ryszard Krynicki, poeta. Wówczas opozycyjny. Na przekór intencjom autora dziś słowa te są nadal aktualne. Odwrotnie niż w przypadku hasła, które tak pięknie zdobi legnicki żanek. PRON JEDNOCZY NARÓD (autor? autor!) Nie dość, że nie było aktualne ani przez chwilę, to ma jeszcze szansę... przetrwać. Wystarczy usunąć dwie pierwsze litery. I namalować duży portret. Naj-

lepiej z wąsami, będzie jak przed wojną. A swoją drogą, kiedy wreszcie wojewódzcy działacze ruchu zdecydują się po prostu zwinąć interes? Ostatecznie zadanie atropy demokracji wypełnili do końca dowodząc, że znowu rację ma felietonista „Kisiel uparcie twierdzący, że od mieszanina herbata nie robi się złoda.

A propos. Kisiel nie kryje, że chce kapitalizmu. Sekretarz KC Marcin Świątek — socjalizm, ale poprzez prywatyzację, wolny rynek, konkurencję, przepływ kapitału. Ciekawe czego chce Kisiel? W PZPR w ogóle spore zamieszanie. Bo to jest, a znowu kwitną „poziomki”. U nas jak zwykle najbujniej na glebie górniczo-hutniczej. Najwyraźniej nie wystarczy im „dalsze dokonanie i ulepszenie” czyli tzw. eksperyment legnicki, jeszcze świeży pachnący farbą, lakierem i kitem. Przyjmijmy, od nowego roku legnicka PZPR w ramach poszukiwania „nowych” form zamieniła komitety miejskie i niektóre gminne na rajkomy. Zapomnieli, że od mieszanina herbata itd.

Jeśli już w tym miejscu, ktoś mruczy, że to atak na pryncypia, a może

nawet wyprowadzenie PZPR z „Konkretności”, lub nie daj Boże wyprzedzić socjalizmu to tym razem pocięję się po linii i na bazie. Cytując M. F. Rakowskiego: „Wyprzedzić socjalizmu? Jakoś nie widać, by wokół gromadzili się... kupcy”. Są natomiast chętni na dodatkowe pokoje w fabrykach. Cytowany wyżej MFR zapewnia jednak, że „nie ma dziś mowy o zgodzie na wycofywanie partii z zakładów pracy...”. Słusznie, o ile nie chodzi o pokój z telefonem i tabliczkę na drzwiach. A podejrzewam, że o to toczą się spory, w których jak zwykle pryncypialne i słuszne stanowisko, w huku dział pokładowych prezentuje flagowiec KC „Trybuna Ludu”.

Obrońcom Okopów Św. Trójcy przypominę, że w latach 1982—89 drzwi z tabliczkami KZ „Solidarność” też nie było. Nikt jednak zdrowy na umyśle nie zaprzeczy, że wsparta militarnie operacja wyprowadzania „S” nie tylko z zakładów pracy, ale w ogóle zewsząd się nie udała. Bo nie mogła. Dlaczego? Partii (jeśli JEST) wyprowadzić się nie da. Jeśli jej NIE MA to nie pomoże nawet osobny biurowiec z najbielszego marmuru z telefonami na każdym biurku.

Pomyśleć, że kiedyś było to takie proste. Komunizm to miała być elektryfikacja i władza rad. Nam na razie musi wystarczyć władza elektryków. I ich rady. Na przykład taka, jaką w epoce „późnego Gierka” wyspiewywał ówczesny student wydziału elektrycznego (!) Politechniki Świętokrzyskiej Andrzej Poniedziałski: „...aby życie poprawić, wystarczy poprawić poduszkę”. Dobranoc.



pod redakcją

Ryszarda Adamowa

Pocztą

GRZEGORZ G. — Chojnów

Pisze pan: „Proszę pana pierwszy raz piszę do was. Napisałem swoje wiersze proszę o uważne przeczytanie i napisanie prawdy co pan sądzi o nich bez względu na to co pan napisze muszę pana uprzedzić, że nie zniechęci mnie to do dalszego bazarowania”.

Ależ drogi Panie, nie zamierzam Pana zniechęcać, Boże broń! Proszę sobie nadal bazarować na zdrowie. Ale proszę nie żądać ode mnie, żebym ocenił coś, co z dużą dozą słuszności sam nazywa Pan bazarowaniem, a co — moim zdaniem — na pewno nie jest poezją.

JÓZEF ZIĘTEK

Miłość

Przez dziurę w płocie przez otwarte okno spłoszona miłość wtuliła się w kąt

W kąt ludzkiego serca jak dziki lokator co przed burzą losów nie miał się gdzie skryć

Zamieszkała miłość związała człowieka co za szczęściem jutra nie miał siły iść

Przez lata siedziała na życia przypiecku aż śmierć ją wyśmiała życia przeszedł czas

listy

Konkurencja dla Guinnessa

W rubryce „Legnicki Guinness” pisałeś o aroganckim zachowaniu sprzedawczyń „Ruchu”. Myślę jednak, że rekord pobili nie one, a dwie pracownice „Spolem”.

9 września, sklep „Megasam”, godziła jedna — stoisko z wędlinami obsługuje jedna pani „biorąc” jedną osobę z kolejki zwykłej i drugą, z tej dla uprzywilejowanych. Po ok. 30 minutach pojawia się młodzieniec i rozpo-

ADAM WOZYŃSKI

Ważkie spotkanie

Antek kroczył na spotkanie z Kaśką z promienistą nadzieją. Łąka otworzyła przed nim swe podwoje. Jedynie słuszną drogą nadeszła Kaśka. Powitali się zaangażowanymi spojrzeniami.

Minęło już wiele chwil, podczas których Antek i Kaśka zbliżali się do siebie rozmową. W końcu nadszedł przełomowy moment. Zwarli się ze sobą, aby w chwilę później leć na trawiastym dywanie. Głębokie oddechy wyznaczały

rytm ich pracy. Po fajrancie w ich zagospodarowanych sercach pojawiło się uczucie satysfakcji z wykonanych czynności.

Przyszedł czas na powrót. Wracali już wspólną drogą, którą zamierzali przekształcić w autostradę szczęścia. Silni młodością i zespolemi optymizmem kroczyli w świat, który czekał na ich nowe dokonania.

JÓZEF ZIĘTEK

Dom

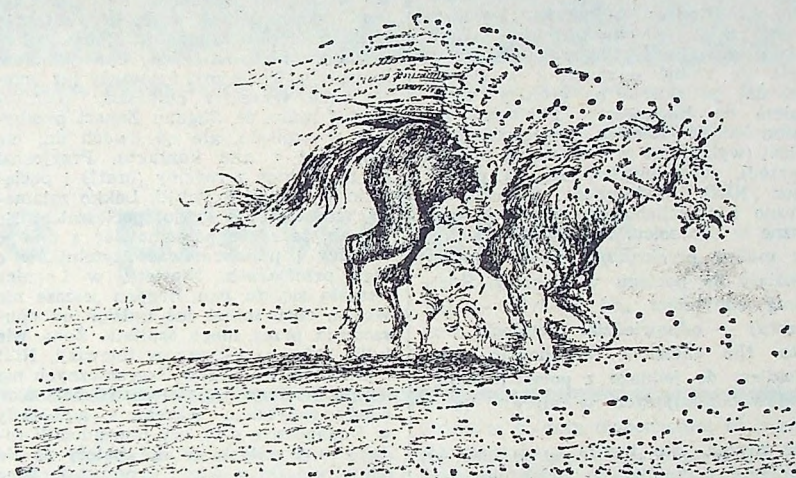
Dom kapany trudem codzienności w snach urojony słoneczną gorączką całowany blaskiem księżycy wyglaskany

Dom niezamykany aby szczęście pchało się drzwiami i oknami i miłość

stróżowała po wszystkie czasy

Dom dla naszych przyszłych i dla nas ostoja na lata zdobiona siwizną twardymi rękami mocarną wolą i wyrzeczeniem budowany

Dom niski i szeroki próg aby z łatwością z bogactwem przeżyć wracać z tułacznych dróg



HALINA MARCISZEWSKA

Oczekiwanie

Rozmyślałam i oczekuję na wyrok. Odroczyć, apelacja, abrogacja. Pozostaje w mocy.

Czy to ma być już? Czy musi mi wystarczyć, To wszystko, co było? Abnegacja. Tak niewiele chciałam. Dla siebie. Chciałam dla siebie, Dla was. Rwie się, płacze. Niteczka nadziei. Wije się w bólach Szlakiem cieni. Bezkrzes nicości. Zer smutnych masek, Ostrze skalpela. Ciąg, ciąg, wystarczy — uwiera. Wyrok zapada.

ADAM WOZYŃSKI

W mieszkaniu

Późnym wieczorem otworzyłem drzwi swego mieszkania. Usiadłem w fotelu i zacząłem zastanawiać się, dlaczego tak mało uwagi poświęcam memu domowemu otoczeniu. Rozpocząłem wędrówkę po mieszkaniu i dopiero teraz dostrzegłem to, czego przez wiele lat nie zauważałem.

Wskazówki zegara wytyczały sposoby realizacji priorytetowych celów. Telewizor trwał na obserwacyjnym posterunku. Wanna z animuszem wypełniała swe posłannictwo. Wieszaki czekały na przyjęcie ciężaru obowiązków. Tapczan zbierał się na nocny dyżur. Okna ukazywały obiecujące perspektywy. Stół przedstawiał płaszczyznę rozwoju. Buty dokonywały bilansu przebytej drogi. Czajnik obwieszczał nowe zadania. Lodówka utrzymywała dokonania epoki.

Ogarnęła mnie fala optymizmu. Z tak licznych zastępem sojuszników można walczyć o lepsze jutro!

IZABELA BASZCZYŃ



by być jak oni wystarczy tylko zamknąć oczy które potrafią rozumieć i nie pić zlewki myśli co szarpia wnetrznosci

by być jak oni cokolwiek się stanie trzeba mówić: jakoś to będzie lub zamartwiać się byle czym

by być jak oni trzeba kochać się higienicznie i w odpowiednim miejscu a spłodzone dzieci karmić sutkiem butelki i rozpieszczać

by być jak oni wystarczy zapomnieć zapach wolnego snu i stracić nadzieję że można jeszcze coś zmienić

GRZEGORZ TOMICKI



nocą po omacku dotykasz wyobraźni czujesz pod palcami powstające obrazy poznajesz rękę mistrza i upajasz się doskonałością tych arcydzieł potem wszystko się mrużysz oczy przed słońcem

ANETA ŻÓŁKIEWSKA

Nieznajomy

czas włóczy się po mieście jak turysta w barze siada przy herbacie przed kościołem patrzy w niebo papierosa zapali na ławce tutejszy popatrzy na niego tak dziwnie że niby nie jest stąd a zatrzymuje młode kobiety w kolejkach i drażni ambicje facetów umówionych na dzisiaj ale przecież on wcale nie ma takich myśli

JERZY LESZCZYŃSKI

Fraszki

Z MODLITWY ZIELONOGÓRZAN

„i odpuść nam nasze winy...”

GASTRONOMICZNA PORCJA DROBIU

Konsument gęsiej skórki dostaje na samą myśl, że ma się tym najeść.

POCIECHA

Wrogiem żołądka i wątroby nie bieda jest, ale dobrobyt.

czyzna sprzedaż przy drugiej ladzie. Poprosiliśmy więc, aby obsługiwał kolejną dla uprzywilejowanych, wtedy inasza będzie przesuwała się szybciej. Zgodziły się z nami osoby z tamtej kolejki, ale nie sprzedawcy. Dowiedzieliśmy się, że pani sprzedawczyni zna przepisy i choćby kierowniczką zdecydowała inaczej, ona zrobi po swojemu. Zostaliśmy wyzвани od holoty, chamów, dowiedzieliśmy się, że jeżeli nam się nie podoba, to możemy do niej (!) nie przychodzić. Ponieważ skończyła się zmiana, sprzedawczyni wyszła. Kilkakrotnie jednak otwierała jeszcze drzwi od zaplecza, żeby nas wyzwać. Wędliny kupiłam u milej, fachowo i szybko pracującą sprzedawczynię z drugiej zmiany, ale do domu wróciłam roztrzęsiona.

Czy naprawdę każdy sprzedawca to nasz pan?

Przykład drugi, z dziewiętego września w sklepie przy ul. Gwiezdnej. Do mojej rozmowy ze znajomą, na temat mieszania chleba z różnych piekarni (chleb gorszy położony na lepszy), wtrąciła się UCZENNICA (podkreślenie autorki) pokrzykując na mnie, że „jak się nie znam, to mam nie gadać”. Kilkakrotnie, ironicznie zapytała: „A jest pani tego taka pewna?” po czym stwierdziła: „To niech pani lepiej nie będzie taka pewna”. Zbulwersowana zapytałam czy jest pracownicą czy jeszcze uczennicą i usłyszałam odpowiedź: „A panią to nie nie obchodzi”. Ta dziewczyna ma najwyżej siedem-

naście lat a już jest ordynarna i źle wychowana. Nie widzę dla niej żadnej przyszłości w handlu. Może bardziej by jej odpowiadała szkoła budowlana? Mniej tam kontaktu z ludźmi. W każdym razie ze szkoły handlowej powinna odejść natychmiast. Znam pracę w handlu i wiem, że jest ona męcząca, ale dla chamstwa nie jest to, i być nie może, żadne usprawiedliwienie.

Nazwisko i adres autorki listu znane redakcji

OD REDAKCJI: Wątpimy czy budownictwo jest odpowiednim miejscem dla chamstwa. Nie powinno go być nigdzie, a tym bardziej w sklepach.

„Maryśka” — boskie ziele

Maciej Ginglas - Załewski

Dyrektorka przeżyła szok. Cała szkolna tablica pokryła się nazwami środków odurzających z wyszczególnieniem miłych doznań po ich spożyciu. Skąd wiejskie nastolatki to wiedzą? Prelegent z Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii zapytał tylko: Jakie środki znacie i jakie one mają działanie?

Wiejskie dzieci z Legnickiego, okazuje się, są nie gorzej poinformowane niż rówieśnicy w stolicy czy Wrocławiu. Oczywiście, zorientowane są głównie w sferze przyjemnych doznań narkotycznych, ale nie można powiedzieć, że to ograniczenie wiedzy różni je od „miastowych”.

Prelegent Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii zadaje swoje pytanie na każdym spotkaniu z młodzieżą — dla asekuracji i dla prowokacji. Unika w ten sposób zarzutu mimowolnego propagowania narkotyków, udzielania instruktażu niewinnej młodzieży. Kiedy nastolatki, na samym początku spotkania popiszają się wiedzą własną, spadają kłapki z oczu kadry pedagogicznej. Dziecko to nie taka znowu tabula rasa, jak im się dotąd wydawało. A w każdym razie nie tylko oni wypełniają ją życiowymi mądrościami.

Do czego powinien prowokować stres zaufowany kadry przez młodzież i prelegenta? Do szybkiego nadrobienia wiedzy po to, żeby ochronić wychowanków. Pedagodzy w swej naiwności nie doceniają pozaszkolnego, młodzieżowego obiegu informacji, przeceniają możliwości publikatorów. Oceny tych ostatnich są oczywiście skrajne: od oskarżania o propagowanie złych wzorców po uznanie za „wielkiego wychowawcę narodu” i usprawiedliwienie tym samym własnej bezczynności. Skutek jest oczywisty — nastolatki lepiej znają środki odurzające niż ich wychowawcy, którzy rzadko wykorzystują materiały oświatowe i propagandowe wydawane przez TZN. Dla sprawdzianu chciałoby się zadać tylko jedno pytanie: wychowawco, czy znasz nazwisko legnickianki Marii Barańskiej, jednej z najlepiej piszących o narkomanii?

Odlotowa „maryśka”

Tytułowa „maryśka” ma jeszcze inne nazwy: trawa, gandzia, śmieszka. Identyfikator środków uzależniających pomaga rodzicom i wychowawcom trafić na jej ślad: „Zwróć uwagę na silny zapach palonych liści, brązowoszare nasionka w kieszeniach, bibułkę papierosową, zielony tytoń. Fizyczne objawy zażycia marihuany to: senność, wesołość, gadanie od rzeczy, powiększone żrenice, zaburzenia koordynacji ruchowej”.

Jeżeli to, co przed chwilą przeczytałeś, jest dla ciebie tylko niezrozumiałym belkotem, masz szczęście. ale i dowód na niebezpieczeństwo zjawiska — nieświadomość zagrożenia.

Drugim niebezpieczeństwem jest moda. Muzyka, śpiewane manesty pokolenia raz propagują agresję, innym razem „odlot” — bierną negację świata dorosłych. Bzdurą byłoby izolowanie młodych od nowych prądów muzycznych, nie zawsze jednak starcza krytycyzmu, aby oddzielić atrakcyjne rytmy i powierchowność wykonawców od mialkich i niebezpiecznych sądów. Tak jest po części z modą na „regaly”. W pozorne tonizującej, cichą pulsacją uspokajającej muzyce reggae kryje się jednak ziarno zła. Rastamani są często apostołami boskiego ziele — marihuany. Głoszą jej nieszkodliwość, propagują przyjemne doznania po wypaleniu skreta. W nieznanomości rzeczywistości działania marihuany należy upatrywać trzeciego największego zagrożenia. Jest ono tym większe, że wyznawcy „boskiego ziele” opierają swe przekonania na rzekomo naukowych dowodach. Ich

podstawa, głośny „Jamaica study” — raport amerykańskich lekarzy został obalony z powodu nierzetelności metod badawczych. Jego wnioski oparto na testach przeprowadzonych wśród robotników rolnych, wykonujących proste prace, podczas gdy marihuana poraża i ogranicza przede wszystkim funkcje intelektualne człowieka. Zazywanie jej powoduje postępujące zmiany w sposobie myślenia, wartościowania, poznawania i osłabienie pamięci. O ile pierwsze skutki wypalenia trawki są podobne do następstw spożycia alkoholu, to śmieszka każe sobie niewspółmiernie więcej płacić za chwilowe upojenie. Organizm ludzki ma zdolność wydalania alkoholu, natomiast substancje biologicznie czynne, zawarte w marihuanie, osadają się w komórkach ośrodkowego układu nerwowego i zachowują swą aktywność. Jakże są tego następstwa?

Często nie potrafimy wywieść oczywistego związku przyczynowo-skutkowego. Kto skojarzy np. samobójczy skok dziewczyny z dziesiątego piętra z tym, że popalała często trawkę? Najłatwiej powiedzieć, że miała swoje dziewczynskie problemy, była nadwrażliwa. Nikt z bliskich nie zauważył u niej zmian paranoidalnych. Nie wiedział, że pewnego ranka po przebudzeniu zobaczyła w swoim pokoju kilkumetrowego szczura, a następnego ranka stwierdziła, iż skoro ma skrzydła, to może przed nim uciec przez okno. Fantazja?

Ala to ćpun

Żądanie wprowadzenia problematyki narkomanii do programów szkolnych wydaje się herezją. W najlepszym przypadku słyzy się pytanie. A co, chcesz napisać czytankę „Ala to ćpun”?

W Stanach Zjednoczonych jednak z powodzeniem prowadzi się akcję propagandową i edukacyjną wśród dzieci siedmio-dziesięcioletnich. Może nikt jeszcze nie słyszał o zaniku zjawiska narkomanii w USA, ale przynajmniej dzieci nie pozostawia się tam bezbronnych w swej nieświadomości. Wiedzą, że jeżeli sięgną po środek odurzający, spowoduje on coś więcej niż chwilowy błogostan. Kwestia oczywiście tylko w tym, żeby nie miały motywacji do tego czynu, mimo świadomości skutków. W tej dziedzinie jednak i my mamy coś do zrobienia.

Powracając do problematyki oświatowej, możemy pochwalić się próbą dorównania Amerykanom. W Starachowicach dobre wyniki dał eksperyment programowy w młodszych klasach szkoły podstawowej. Niestety, był to klasyczny pierwszy krok, po którym trwamy w naszym polskim oświatowym „rozroku”. Podobnie jak w dziedzinie oświecenia seksualnego wydaje nam się, że niewiedza uratuje przed złem. Tymczasem szerzy się wiedza jednostronna, tylko o przyjemnościach, a nie ich cenie i narkomania zatacza wciąż szersze kregi. Wbrew optymistycznym interpretatorom statystyk, problem nie zanika, nie ma nawet stanu constans. Wszelkie sprawozdania w miarę rzetelnie rejestrują tylko dane o uzależnieniach od przetworów z maku. Nie ma w statystykach tytułowej „maryśki” nie ma nic o klejach, ziołach, grzybach, modnych znowu lekach.

Naszemu to nie grozi

Przekonanie, że dzieciom wiejskim narkomania nie grozi, jest powodem nieskuteczności zakazu uprawy maku. W ubiegłym roku pięć poletek makowej panienki wykrył sam tylko RUSW Jawor, a cena worka makowin doszła do 18 tys. złotych lub 10 dolarów. Niewielkie miało to jednak znaczenie w działalności partii chłopskiej np., skoro trudno znaleźć jakąś uchwałę, apel do rolników o zaprzestanie tej uprawy. Może chłopskie dziecko rzeczywiście nie będzie miało czasu sięgnąć po narkotyk, ale czy naprawdę nie będzie się przekonać (tylko!) za co miastowi tak drogo placą? Kto zagwarantuje,

że po wyjeździe do miasta, w internacie szkolnym lub hotelu robotniczym nie poczuje się zagubione i przypomni sobie...

Ten przykład ma tylko uświadomić potrzebę koordynacji działań. Z narkomania walczą wiele organizacji i instytucji oficjalnych. Jedne ograniczają się do wybranej sfery, inne działają kompleksowo, poprzez oświatę, szeroko pojęte zapobieganie, leczenie i resocjalizację uzależnionych. Skutki są niestety ograniczone, a odnosi się przy tym wrażenie, że każdy sobie rzepkę skrobie, często jeszcze podejrzuwając sąsiada o prywatę. Organizacji wiejskich problem nie dotyczy. „Monar” dobrze leczy, a śmiesznie zapobiega, TZN jest widocznie za bardzo reżimowy, a za mało uduchowiony dla kapłanów w Jarocinie, skoro nie chcą rozprawiać jego materiałów na festiwalu rockowym, ani tym bardziej w żadnej diecezji, itd., itp. We wzajemnych uprzedzeniach gubi się cel najważniejszy.

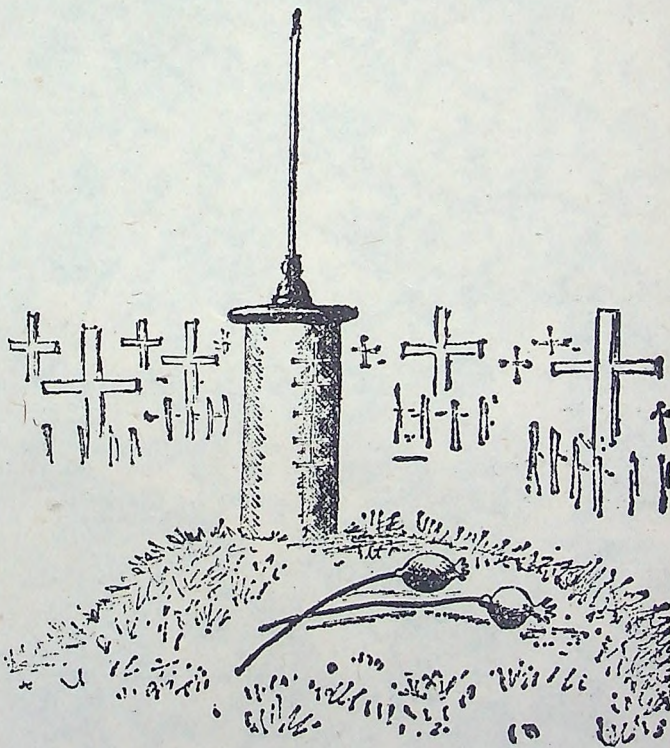
Centralne sterowanie także nam nie wychodzi. Początkowo Komisja Zapobiegania Narkomanii była usytuowana przy wicepremierze, co dawało szansę na koordynację działań kilku resortów i egzekucję postanowień. Później komisja dostała się w prezencje ministrowi zdrowia i opieki społecznej, czyli tam, gdzie można mówić raczej o leczeniu, niż oświacie i zapobieganiu. Odzwierciedleniem trudności w porozumieniu się między ministerstwami jest zamazanie statystyki. Skoro sprawozdawczość

przeszła praktycznie na szczebel lekarzy wojewódzkich, siłą rzeczy więcej w niej było mowy o ilości łóżek detoksykacyjnych niż o działalności zapobiegawczej. Fundusze na zapobieganie przeznaczano oczywiście na leczenie, budowało się np. oddział ginekologiczny plus pięć łóżek na odtrucie uzależnionych.

Nie wiadomo co będzie dalej. Premier Tadeusz Mazowiecki zapowiedział likwidację wszelkich funduszy celowych, a Judymów nie ma, trzeba ludziom płacić. Może uda się utrzymać przynajmniej dwa fundusze — antyalkoholowy i zapobiegania narkomanii. Jakże będzie jednak usytuowanie Komisji w strukturze władzy? TZN postuluje przeniesienie z resortu zdrowia do Ministerstwa Edukacji Narodowej lub ds. Młodzieży. Przemawiałaby za tym logika i doświadczenia innych krajów, na ogół wszędzie łączy się bowiem zapobieganie z wychowaniem. Obawiam się jednak, że mowa tu tylko o malej, krótkowzrocznej logice, bo znowu zniknie z pola widzenia leczenie i szerzej pojęte zapobieganie czyli zmiana warunków życia młodzieży. Może więc jednak powrót pod skrzydła wicepremiera?

„Maryśka” pobiła makową panienkę

Czy tropikalne konopie zwyciężą w konkurencji z przetworami rodzimego maku? Nie chciałbym być świadkiem tych zmagani. Nie ma ich jeszcze w Legnickim, oczywiście polskich technologii przeróbki maku. Niku jednak nie może zagwarantować, że marihuana nie dotrze tu z większych aglomeracji miejskich, gdzie jest już wcale popularna. O ile kiedyś palono ją na ekskluzywnych, snobistycznych przyjęciach, po to tylko, żeby zaszpanować na amerykańskie intelektualne podziemie, teraz pali ją młodzież szkolna. Niech przytoczone tutaj informacje będą ostrzeżeniem dla rodziców i wychowawców. Może uprzedzą rozpoznanie skutków.

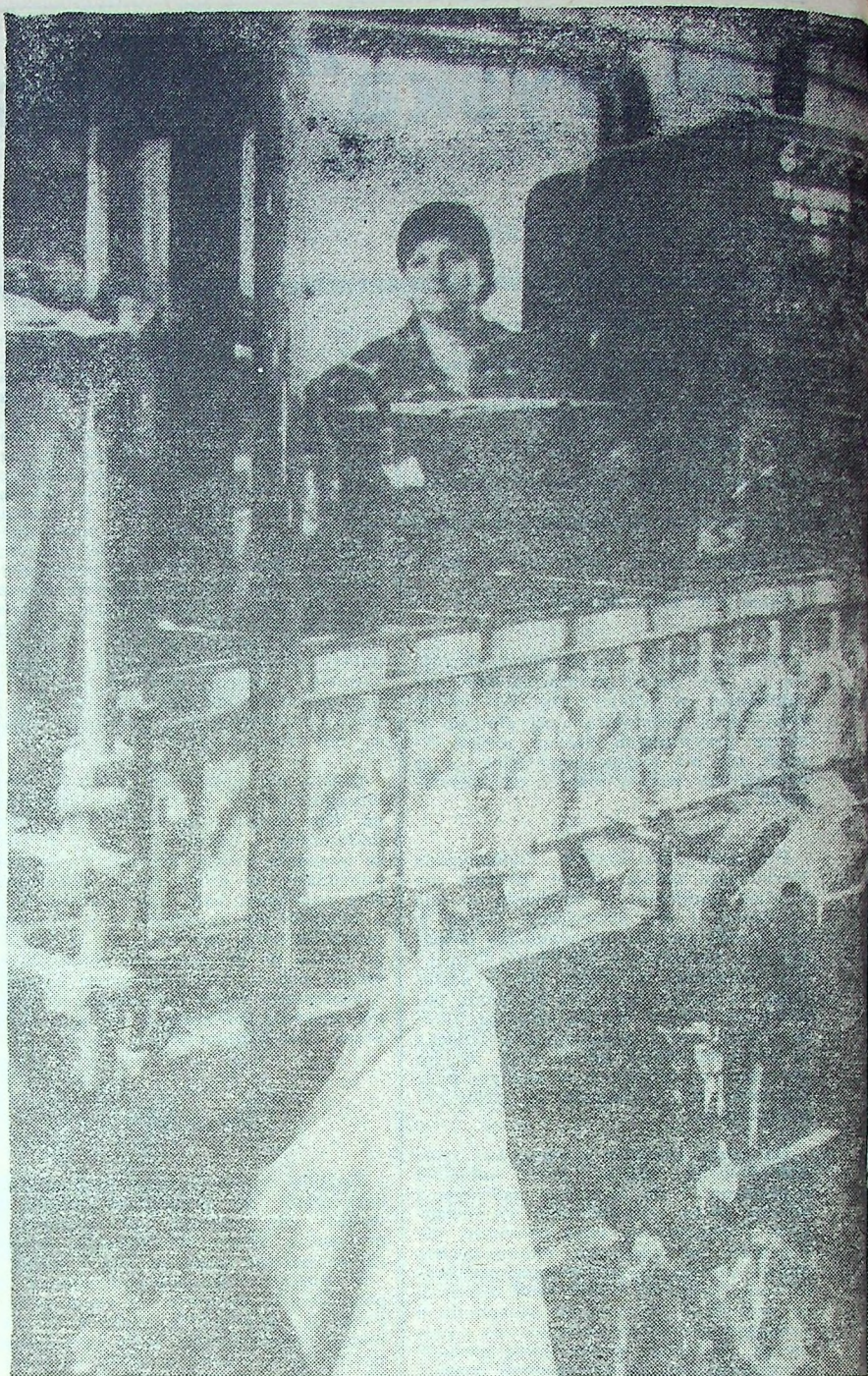
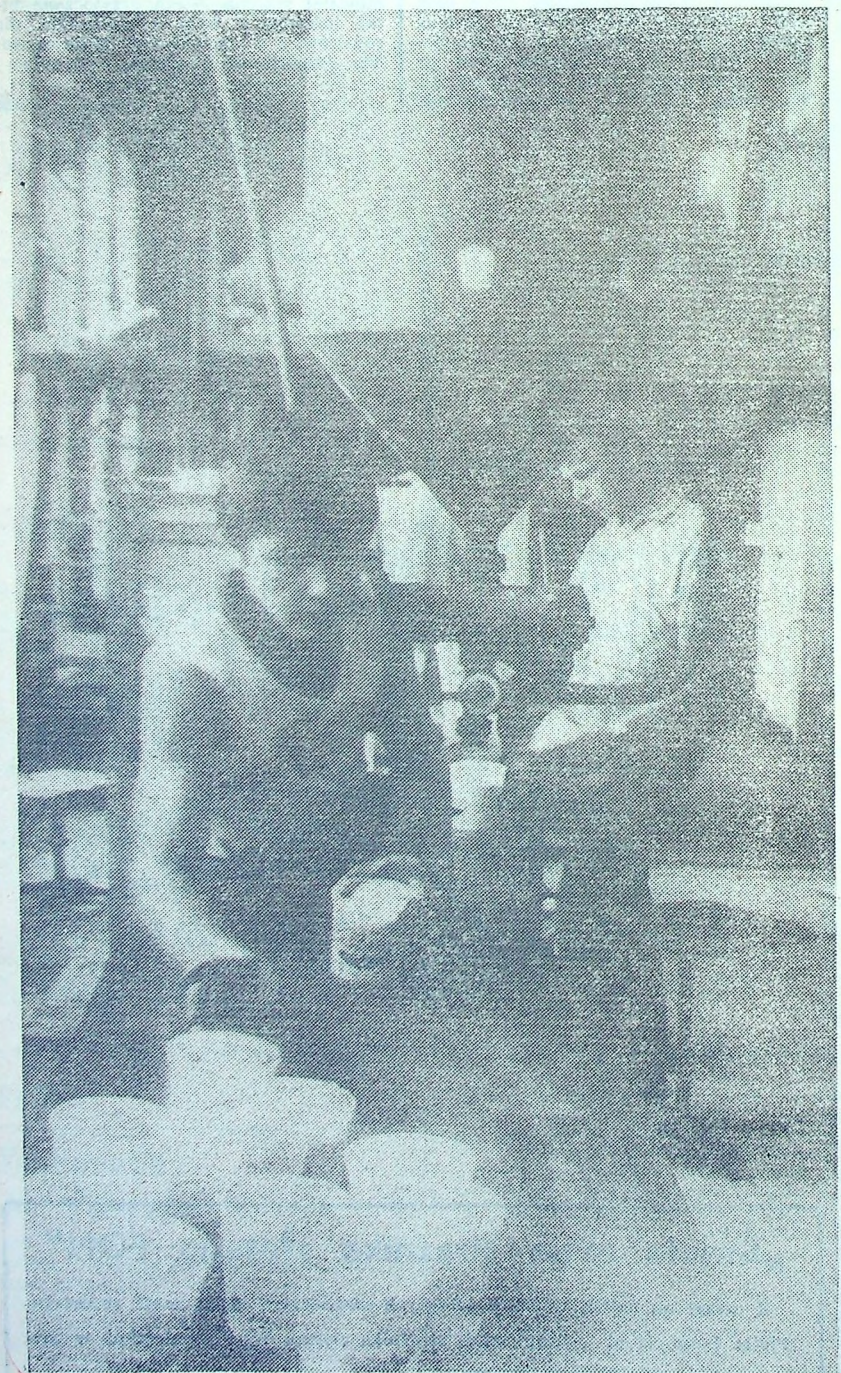
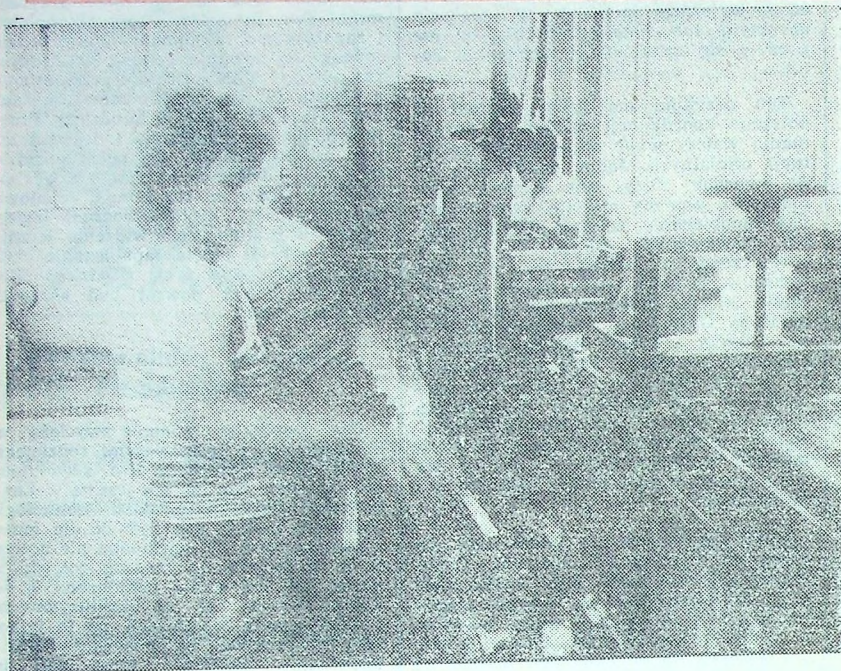


„Święta misja strażnika złotego FON”

Z uwagi na natłok ważnych bieżących materiałów, drugą część reportażu Piotra Gabryela pt „Święta misja strażnika złotego FON” zamieścimy w następnych numerach. Przepraszamy.

Razem czy osobno?

Zdjęcia Wincenty Kołodziejski
Tekst Włodzimierz Kański



Przed czterdziestu jeden laty w Ścinawie produkowano mydło. Tak był początek Przedsiębiorstwa Chemii Gospodarczej „Pollena”. Zakład w owym czasie był niewielki i bardziej przypominał dziewiętnastowieczną manufakturę, niż poważne przedsiębiorstwo branży chemicznej. W następnych latach profil produkcji ulegał zmianie, produkcja rosła, ale warunki pracy wciąż były dalekie od nowoczesności. Nie dziwnego. Przez wiele lat zakład był filią jaworskich, bądź wrocławskich, większych zakładów tej samej branży. Dbaly one przede wszystkim o rozwój swych macierzystych zakładów.

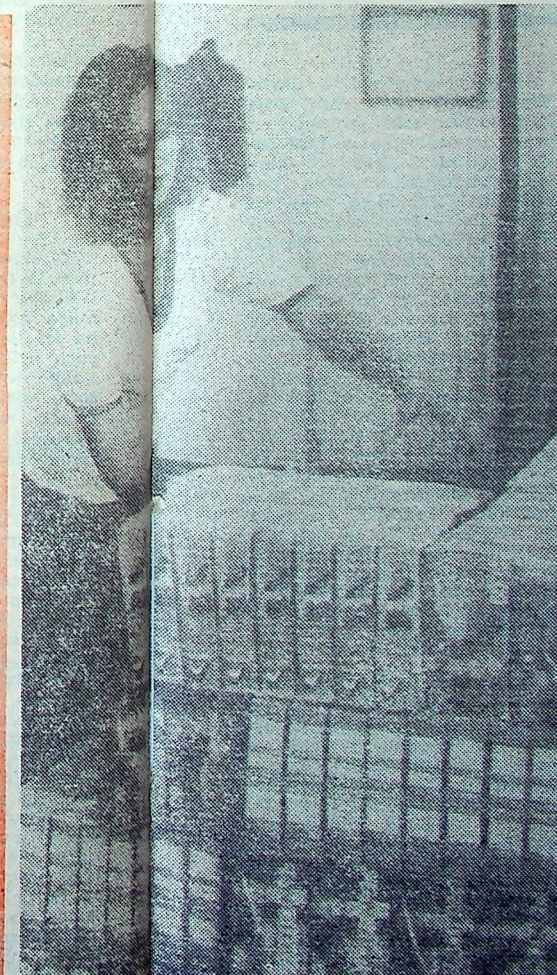
Zaczęło się to zmieniać przed czterema laty. 1 stycznia 1985 roku, wieloletnie usilne starania załogi zakończyły się sukcesem i zakład, pozostając nadal w związku z Jaworem, przeszedł na wewnętrzny rozrachunek gospodarczy. Decyzja ta bardzo szybko przyniosła efekty. Pracownicy uwierzyli, że pracują dla siebie i szybko zaczęła wzrastać wydajność, a co za tym idzie — produkcja. Wyniki ekonomiczne były tak dobre, że przystąpiono do modernizacji i unowocześniania przedsiębiorstwa. Od tego czasu bez przerwy coś się w „Polleniu” remontuje lub buduje, na dodatek bez finansowej pomocy banków. W tej chwili, na przykład, trwa rozbudowa wydziału proszków piorących i płynów. Po jej zakończeniu — za dwa lata — produkcja zwiększy się o ok. 20 proc.

Dobre wyniki, jakie ścinawska „Pollena” osiągnęła pracując na własnym rozrachunku spowodowały, że 1 stycznia br. zakład uzyskał pełną samodzielność i status przedsiębiorstwa.

W tej chwili dwuosobowa załoga produkuje przede wszystkim proszki do prania. Ich jakość, dzięki stałemu ulepszaniu technologii, stale rośnie. Codziennie Ścinawę opuszcza 160 tys. pudełek proszków. Największą popularnością cieszą się proszki Vega 95 i Panorama. Niedawno kontrahenci z Anglii chcieli podpisać umowę na dostawy niemal całej produkcji tego ostatniego, podobna oferta przyszła ze Związku Radzieckiego. Obie są rozważane, ale szanse na eksport niewielkie. Cała produkcja ścinawskiego przedsiębiorstwa objęta jest zamówieniami rządowymi. Nie ułatwia to życia dyrekcji. 50 proc. surowców potrzebnych do produkcji pochodzi z importu, a dewizy trzeba kupować na przetargach.

„Pollena” stawia na nowoczesność. Łada dzień ruszy produkcja rewelacyjnego proszku nowej generacji „Samba”. Wprawdzie rynek jest chłonny i każdy proszek znajduje bez problemów kupca, to jednak w Ścinawie liczą, że właśnie „Samba” będzie największym hitem.

Wiele się mówi w Polsce ostatnio o konieczności tworzenia małych przedsiębiorstw i o podziale firm wielozakładowych. Wielu dyrektorów, wielu samorządów pracowniczych robi wszystko, aby podziału swych firm uniknąć, twierdząc, że na skutek zerwania powiązań kooperacyjnych i zaopatrzeniowych, w nowo utworzonych przedsiębiorstwach spadnie produkcja i zysk. Przykład ścinawskiej „Polleny” świadczy zupełnie przeciwnie. To właśnie małe jest piękne.



Torturować z miłości

Ryszard Adamów

W środę, 6 września br., 51-letni Józef D., rolnik ze wsi Nowy Dwór M., gnając 116 sil w metalowych beczkach poloneza, podjechał na sygnale pod Wojewódzki Szpital Zespolony w P. ze swą nieprzytomną małżonką, 46-letnią Zofią. Już wstępne oględziny wykazały, że Zofia D. została ciężko pobita, a nawet sturutowana (przypalone skóry — żelazkiem do prasowania, jak się okazało).

Ponieważ Zofia D. będąca w głębokim szoku, nie była zdolna do w miarę sensownych wyjaśnień, pierwsze wyjaśnienie — nad podziw dokładne i szczere — złożył jej mąż, czyli Józef D. Wyjaśnienia te okazały się tak niezwykle i szokujące, że zarówno panów medyków, jak i wezwanych przez nich obywateli milicjantów wprost zamurowało ze zdumienia. A potem, kiedy ich odinurowało, długo się zastanawiali a propos Józefa D. Z lekko kopniętym czy pełnocetowym wariatem mają sprawę? Wychodziło: pełnocetowiec!

Okazało się bowiem, że Józef D. o sobiście, na trzeźwo i z pełną premedytacją pobił i sturutował małżonkę. I uczynił to z miłości ku niej! Nie z zazdrości, co sprawę definitywnie by raczej wyjaśniało, boć wiadomo: zazdrość to dziekie zwierzę! Otóż nie z zazdrości, lecz z miłości. Z czystej miłości i dla jej, Zofii, dobra. I, co więcej, za jej Zofii, przyzwoleniem i na jej, Zofii, gorącą prośbę. U-f-f-f! — jak powiadała Indianie. Zwarować można!

A jednak Józef D. nie kłamał. Jego wersję potwierdziła (jeszcze w tym samym dniu) matka Zofii, Regina H., obecna przy maltretowaniu córki, następnie zaś (dzień później) sama Zofia — małżonka.

„Zawsze jest słodko kochać” — powiada stary Plaut. Rany boskie, czy nawet wtedy, gdy podprasowują podszewy?

W roku 1967 po trzydziestoletnim tyraniu w kopalniach Pas de Chais powrócił do kraju niejaki Bogdan J., 58-letni górnik-emeryt. Powrócił, rozjeżdżał się co nieco i — czort wie czemu — osiadł na stałe właśnie w naszym nie wyróżniającym się Nowym Dworze M. gdzie kupił niewielki, lecz solidny dom na kamiennej podmurówce, kawalek ogrodu, dwie krowy i kozę (rasę toggenburskiej), z której mleka pędził niezły bimber (cukrowka-samoróbka wówczas nie była jeszcze w modzie).

W owym czasie z Zachodem (wrednym Zachodem) mieliśmy stosunki parazytowe raczej. Albowiem Zachód uchodził wciąż za najbardziej bezwzględne siedlisko największego wyzysku człowieka przez człowieka, np. w takim, powiedzmy, Berlinie Zachodnim na pół basa czystej trzeba było pracować aż prawie godzinę. Pomysleć tylko: godzinę harówki za pół basa śmierdzieluchy!

Co prawda, obecnie u nas na flakon o takiej samej pojemności, tzn. 0,5 l, musimy tyrać ponad dwa dni, ale u nas nie ma mowy, nie może być mowy o żadnym wyzysku człowieka przez człowieka. Boże broń! Nasz rząd walczy tylko z alkoholizmem i abo o nasze zdrowie. Bo jak to pisał il liemer: Serit się troszczy o nas i dno. Bo nasze dobro na względzie ma. I to jest sprawą ojców miasta, A naszą stulicę pysk i basta!

Święte słowa! Święta prawda! Stulimy więc pysk i wracamy do naszych baranów.

A więc w owym czasie Zachód uchodził za siedlisko największego wyzysku człowieka przez człowieka. Oczywiście ofiarą nie tylko uchodził i tylko na — rzecz można — szczepu rarysmu dorydenckim. Albowiem nasza święta propaganda która mi i turanił matczek, a jakimś przedziwnym ciałem, i raniła przede wszystkim swych prześlanych twórców, czyli Dostojny Dwór i Jego najbliższe otoczenie. Maltuczy bowiem wiedzieli swoje: każdy facet, który bodaj rok — dwa przepracował na zgniłym Zachodzie, wracał stamtąd jako tzw. facet ładowany. A co dopiero facet, który przez lat trzydzieści dawał się wyzyskiwać kapitali-
stom?

Bogdan J. uchodził tedy za bogacza. A ponieważ był samotny i stanu autentycznie wolnego, wnet zaczęła kręcić się koło niego cała kolekcja przeróżnych wdów, starych panien, rozwodaków, matek karmiących i siostr miłosierdzia. A nawet zapragnęła go, gotowa popieścić okropny megaloman, prawdziwa markiza, aktualnie pomywaczka w miejscowym barze „Smakosz”. Ale Bogdan J. miał gdzieś markizę, matki karmiące, wdowy, rozwódki i siostry miłosierdzia.

A miał gdzieś, ponieważ jego 58-letnim sercem zawładnęła niepodzielnie 18-letnia Zofia, córka Reginy H., ubogiej wdowy. Różnica wieku między nim a Zofią była spora — 40 lat! Różnicę jednak — rzecz można — niwelowało w pewnym stopniu kalectwo Zofii. Dziewczyzna bowiem była niemową. Od dziesięciu lat. To znaczy od chwili, kiedy w wyjątkowo brutalny, bestialski sposób została zgwałcona przez własnego ojca (powieścił się potem sukisyn, w lesie pod Raszkówką).

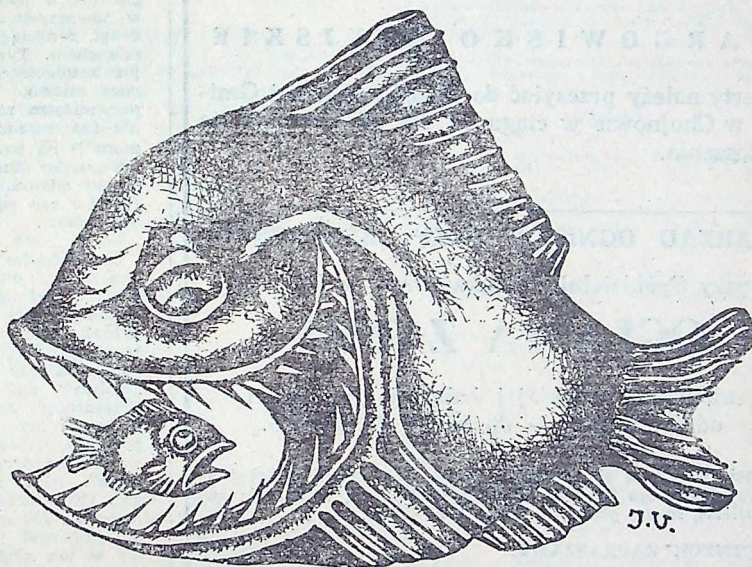
Bogdan J., człek stateczny przecie, nie tokował, nie gruchał, nie uderzał w konkury. Po prostu pewnego dnia wdział świąteczny czarny garnitur, uwiesił na szyi krawatkę, poszedł do wdowy Reginy H. i poprosił ją o rękę córki. Wdowa, która od dawna kapowała na coś się zanoszą, bez żadnych warunków wstępnych wyraziła zgodę. No i w miesiąc później było po płotkach. To znaczy po

blował plastrzem-przylepcem (edukacja telewizyjna?). Nie zauważył jednak ławy (w pokoju było oczywiście ciemno) i to go zgubiło. Albowiem wpadł na nią z takim impetem, że gwałtownie przesunęła, walnęła z niemal armatnim hukiem w łóżko ze śpiącą Zofią, która tak nieoczekiwanie przebudzona, wykazała wspaniały refleks, gdyż nie zastanawiając się ni chwili, błyskawicznie hygienę z łóżka w stronę kontaktu, chcąc zapalić światło. Ale oprych był równie szybki; zaczęli się szamotać. W pewnej chwili Zofii udało się zerwać z jego twarzy maskę-kominiarkę. Wtedy uderzył, mocno. Uderzenie rzuciło Zofię na ścianę. Uświadczone na miękkich nogach wzdłuż ściany, zdolała w ostatniej chwili natrafić ręką na przełącznik, wystarczyło pstryknięcie — i w pokoju przeżłiwie pojaśniało. I wtedy nastąpiło coś, z doniosłości czego zrazu nikt nie zdawał sobie sprawy: Zofia przemówiła! Na widok oprycha, w którym rozpoznała bliskiego sąsiada, Józefa D., zawołała: Józiku! Boże! To ty, Józiku! — i umilkła. Zrozumiała, że dopiero teraz Józik, rozpoznany Józik, stał się naprawdę niebezpieczny. Ale Józik nie myślał czynić im krzywdy. Rozwiał Reginę H., odblokował jej gębę z przylepca i oświadczył, że idzie oddać się w ręce władz. Kobiety gwałtownie zaprotestowały: Nie! Żadna władza! Żadna milicja! Miał, prawda, niecne wobec nich zamiary, ale w końcu wyszło na to, że stał się ich wielkim dobroczyńcą, wszak dzięki niemu Zofia odzyskała głos, przemówiła, czy on nie pojmuje tego?

I Józef D. pojął wreszcie i zrozumiał, jakim to jest wielkim dobroczyńcą, a może nawet — cudotwórcą.

I tak mniej więcej zaczęła się między Zofią i Józefem przyjaźń, która w rok później uwieczniona została małżeństwem.

6 września br. Zofia wraz z matką robiły wielkie pranie; Józef D. coś tam grzebał w stojącym na podwórzu po-



wizycie w USC i uroczystości kościelnej. Zofia, już jako pani J., przeniosła się wraz z matką do męża (Bogdana J., ma się rozumieć) i zajęła się domem, ogrodem, kozą toggenburską i krowami.

A potem, jeszcze miesiąc później, było po wszystkim. Sterany pracą 58-latek nie sprostał ognistej 18-latek i pewnej nocy wziął, bidok, i wyciągnął kopyta. Uczynił to jednak godnie i z honorem. Wykitował bowiem w taki sam sposób, jak prezydent Republiki Francuskiej, Feliks Faure — na posterunku. I być może świadomość tego osłodziła mu ostatnie tchnienie.

Zofia popłakała co nieco dla przyzwyczajenia, z tydzień chodziła w czarnej chustce i fioletowych pończochach, potem otarła łzy, zdjęła fiolety i zaczęła u boku matki wieść swój szary wdowski żywot. I, być może, do dzisiaj by tak kisa w samotności przy matce, gdyby nie pewne wydarzenie...

★

15 grudnia 1970 roku, tuż przed północą, do domu Zofii J. i jej matki włamał się oprych. Kobiety spały w jednym pokoju na parterze, na osobnych łóżkach, oddzielonych od siebie długą ławą. Oprych dość łatwo dał sobie radę z Regną H., którą sprawnie związał jej własną pończochą, po czym zakne-

lonezie. Nagle z mieszkania wypadła ze straszonym krzykiem Regina H.: Jezuniu! Zoskę prąd zabił, Jezuniu!

Kiedy Józef D. upadł do kuchni, Zofia leżała nieprzytomna obok dymiącej pralki. Przede wszystkim więc wyłączył prąd i zaczął cucić żonę, stosując sztuczne oddychanie. Zofia szybko doszła do siebie, to znaczy odzyskała świadomość, lecz nie była zdolna wypowiedzieć ni słowa. Wyglądało na to, że ponownie utraciła mowę. Wal! rozkazała Regina H. przytrzymując głowę córki. Wtedy pomogło, to i teraz pomogło. Wal, dawała gestami do zrozumienia Zofia D.

No i Józef D. wałnął. Z całej siły, w szczękę. Nie pomogło. Wałnął drugi raz — też nie pomogło. Wałnął trzeci — bez efektu. Tyle że za każdym razem Zofia traciła na krótko przytomność. Trza klin klinem, wpadła na pomysł Regina H. Elektryczność ją poraziła i elektryczność wypłoszyła z niej niemotę. Nagrzana żelazko i kazała Józefowi D. wyprasować Zofii podeszwy. Solidnie, tak aby skóra skwierzała. No i Józef prasował, a stara trzymała Zoskę za nogi. Kiedy i prasowanie nie pomogło — zrzęgnowali. Józef D. zadźwigał żonę do samochodu i na klaksonie pognął do szpitala w mieście wojewódzkim P.

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia „OŚWIATA”
w Legnicy, ul. Roosevelta 1, III p., tel. 225-58

PROWADZI I PRZYJMUJE ZAPISY

na następujące kursy:

1. Kroju i szycia dla potrzeb własnych,
2. Kierowników zakładów gastronomicznych i agentów handlowych,
3. Kwalifikacyjno-mistrzowskie — branża budowlana,
4. Kwalifikacyjno-mistrzowskie — branża samochodowa,
5. Kwalifikacyjno-mistrzowskie — ogrodnik-warzywnik,
6. Bhp — na zlecenie zakładów pracy,
7. Kursy samochodowe kat. „B”,
8. Języka angielskiego dla dorosłych,
9. Inne wynikające z potrzeb ludności.

1769-k

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „P L O N”
w Legnickim Polu, z siedzibą w Raczkowej

ZATRUDNI NATYCHMIAST MASARZY

- wynagrodzenie miesięczne 300 000 zł,
- dodatki stażowe,
- nagrody jubileuszowe,
- ekwiwalenty za działki przyzagrodowe,
- udział w podziale dochodu,
- możliwość rozpoczęcia budowy domków jednorodzinnych.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „PŁON” w Legnickim Polu, z siedzibą w Raczkowej, 59-241 Legnickie Pole, telefon 82-329.

1764-k

URZĄD MIASTA I GMINY W CHOJNOWIE PRZEKAŻE DO PROWADZENIA TARGOWISKO MIEJSKIE

Oferty należy przysyłać do Urzędu Miasta i Gminy w Chojnowie w ciągu 14 dni od ukazania się ogłoszenia.

1768-k

ZARZĄD OGNISKA TKKF „ASKLEPIOS”

przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Złotorii

OGŁASZA ZAPISY

młodzieży męskiej i żeńskiej oraz dzieci
od lat ośmiu — do sekcji JU-JITSU.

Zajęcia odbywają się w sali gimnastycznej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Staszica w Złotorii, w dniach: poniedziałki, środy, piątki, w godz. 15.30—17.30.

CHĘTNYCH ZAPRASZAMY.

1767-k

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

O J C A

ANDRZEJOWI

ONICHIMIUKOWI

składają

dyrekcja i współpracownicy z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Pławach.

1731-k

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

kol. BARBARZE
DUTKIEWICZ

z powodu śmierci

M E Ż A

składają

Zarząd Wojewódzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Legnica oraz ratownicy województwa legnickiego.

1766-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 września 1989 roku zmarła nagle

LUDOMIRA DASZKOWSKA

emerytowany, długoletni pracownik Sądu Rejonowego w Legnicy.

Rodzina Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

SĘDZIOWIE I PRACOWNICY.

1765-k

...Podczas swej kilkunastodniowej podróży repatriacyjnym transportem, trzynastoletni Michał oglądał tyle miejscowości w ruinach, że częściowe zniszczenie Legnicy nie zrobiło na nim większego wrażenia. Dowiedział się też wkrótce, iż większość budynków legła w gruzach już po przejściu frontu — spełniając rolę fajerwerków zwycięstwa bądź zniszczone została zupełnie przypadkowo. Zresztą i on wraz z kolegami — nieumyślnie zresztą — omal nie puścił z dymem narożnego budynku (u zbiegu ulic Jordana i Zielonej), w którym mieściła się przedtem dzielnicowa komenda Hitlerjugend. Za dużo było w nim po prostu różnej amunicji i materiałów wybuchowych. Chłopcy postanowili więc wyrzucić saperów. Na szczęście, stare zasłony, kotary, chodniki i inne „szmaty” skutecznie stłumiły ogień. Znalazł jednak w piwnicach i innych zakamarkach broń — pistolety i flokery (czytaj: kabkaesy) — zabrali. Jakże przydała się ona do polowania na dzikie króliki, ptactwo i strzelania do celu, podczas częstych wagarów na cmentarz, opuszczone działki czy podbartosowskie pola! Szczątki dużej strzelnicy pod Bartoszem pozostały do dziś...

Starsi mieli swoje ważne, „dorosłe” problemy. Chłopcy w wieku Michała swoje, na pewno o wiele ważniejsze! Na przykład: znaleźć jeszcze jeden rower w opuszczonym domu, komórce czy piwnicy. Jeszcze jeden, albowiem każdy starał się mieć aż dwa takie pojazdy jednosładowe. Jeden z prawdziwymi pompowanymi oponami — tym jeździło się głównie w pobliżu domu lub w towarzystwie starszych. I drugi, z naciągniętym na rafki szlauchem. Tym można było już bezpiecznie wypuszczać się poza miasto, bez obawy, że przymusowo zamieniony zostanie (na zasadzie „Nu, machnijon?”) na paczkę „kazbeków” lub puszkę „tuszonki”. Albo po prostu odebrany przez jakichś żulików czy pomniejszych szabrowników.

Oto Zdżicho C. znalazł piękną damkę, ukrytą w jednej z altan podmiejskich działek. Wsiadł na nią uradowany, że jednak fajne tereny wróciły do Macierzy! Nagle z piskiem opon zatrzymał się samochód i... „Malczyk, dawaj wielocyple”. Prerażony zaczął bąkać, że przecież my sojusznicy, że przyjaźni, na co padło: „Nu da, da, družba družboj, a maszyna maja”... Alści nie ma tego zlego... Oto starszy brat Zdżicha, ideowiec, jak go w domu zwano, pracował już w tym czasie w tak zwanym aparacie. Gdy rozgoryczony Zdżicho, nie miał z płacem zaczął relacjonować swoją przygodę, usłyszał: „Cicho, gówniarzu. Nie rozpowiadaj. Weź mój rower”.

Nie była to wprawdzie piękna damka, ale za to balonówka! Kiedy nawet teraz — po latach — z rozbawienia wspomina Zdżicho tamto zdarzenie, nie omieszka nigdy z humorem dorzucić, iż należy przecież do pokolenia, które za swoje może przyjąć owo wzruszające hasło: „Armia Radziecka z nami od dziecka”... Albo można też było zdobyć prawdziwą, skórzaną piłkę do nogi. Posiadał ją jedynie takiej Henio J. (syn właścicieli sklepu), był nieco uciążliwym partnerem w każdej drużynie. Jeśli bowiem nie pozwolono mu strzelić kilku goli, brał piłkę pod pachę i obrażony szedł do domu. A wiadomo, jak serio, z jakim zaangażowaniem, jak ostro grał w tym wieku. Nie tak, jak obecnie w ekstraklasie czy drugiej lidze, gdy często wynik znany jest już przed meczem. Henryk J. w latach późniejszych był jednym z czołowych piłkarzy Dziewiarza...

Albo udawało się popływać z rówieśnikami na „Nord Badzie” (potem Kapielsku Pół-

nocnym). Powiosłować, jeśli „Kapitan” był w dobrym humorze i wypożyczył kajak za minimalną opłatą. „Kapitan” był barwną postacią. Starszy pan w podniszczonym, wojskowym mundurze, na którego naramiennikach widniały wyraźne ślady po trzech gwiazdkach, praktycznie bez przerwy na rodzinnych „środkach dopingujących”. Najwyraźniej świadczył o tym jego chuch. Jednak tylko sobie znanymi sposobami potrafił i od cywilnych, i wojskowych władz miasta, zdobyć sprzęt i materiały na reperację kajaków. Dbał przy tym pieczołowicie o porządek w obiekcie, którym dowodził...

winy nie pobożności”. Skąd ów napis? Otóż ówczesny właściciel Brzozdowiec i okolicznych wsi, porzuciwszy starszą żonę, związał się z młodą, urodziwą damą. Po długich, acz energicznych staraniach o zalegalizowanie owego związku, otrzymał z Rzymu propozycję nie do odrzucenia. Ufunduje nowy kościół, grzechy zostaną mu odpuszczone...

Kościół ten w latach poprzedzających repatriację spełniał rolę twierdzy, za której wysokimi murami chronili się — zwłaszcza na noc — polscy mieszkańcy Brzozdowiec i okolicznych wsi przed nacjonalistami ukraińskimi spod znaku Tryzubu.

Szlauchy na rafkach

Bronisław Freidenberg

Rozpoczynamy dziś druk zbeletyzowanych wspomnień o Legnicy Bronisława Freidenberga — teraz już pioniera i „starego” legniczanina, a naszego długoletniego współpracownika. Autor przyjechał do Legnicy 28 czerwca 1945 roku jako chłopiec trzynastoletni i od tej pory rozstawał się z miastem z rzadka i na krótko.

Michał przybył do Legnicy (bo tak w pierwszych latach po wojnie wymawiano i pisano nazwę miasta) 28 czerwca 1945 roku z małej miejscowości w województwie lwowskim. Po długiej podróży w nieznane, smutnej, pełnej lęku o jutro... Jakże innej od tych opisywanych w naszej powojennej literaturze! Tych radosnych, spontanicznych, przepięknych patriotycznych zapalem do zasiedlania ziem odzyskanych. Przyjechał z typowo galicyjskiej miejsciny (oddalonej o dziesięć minut marszu od Dniestru), środkiem której płynął pokaźny strumyk zwany rzeką Wiśniowiec, duży zaś trójkątny rynek wyznaczały: kościół, cerkiew i bóżnica. Zerknijmy w tym miejscu do starych dokumentów... „Brzozdowce, miasteczko należące do fundacji Stanisława hrabiego Skarbka, we wschodniej Galicji, od stacji kolei lwowsko-czerniowskiej Borynicze, pół mili oddalone, położone jest w pięknej okolicy nad Dniestrem, liczy do 2225 mieszkańców, między którymi jest rzymskokatolików 838, grekokatolików wyznania 837, Żydów zaś 550”... (Lwów, 1868 rok. Drukarnia Ludowa pod zarządem St. Bayleya „O kościele i cudownym obrazie Pana Jezusa w Brzozdowcach”. Nakładem ks. Motykiewicza, proboszcza w Brzozdowcach).

Dość ciekawa jest historia wspomnianego kościoła w stylu odrodzenia. Jego fundator w 1410 roku umieścił na ozdobnym portalu słowa: „Culpae non pietatis opus”, czyli „Dzieło

Michał uczęszczał w Brzozdowcach najpierw przez dwa lata do ochronki prowadzonej przez zakonnicę, a w 1939 roku rozpoczął z „hukiem” pierwszy rok nauki w szkole powszechnej. Z hukiem, bowiem tego dnia — 1 września — samoloty z czarnymi krzyżami, przelatując nisko, z oszalałym hukiem nad dzieciarnią (udającą się ze szkoły do kościoła), zmusiły ją po raz pierwszy w życiu do poważnego potraktowania hasła „Lotnik, kryj się!” Ten pierwszy rok nauki rozpoczął Michał już z obowiązkowym językiem ukraińskim. A stało się tak, gdy pod koniec drugiej dekady września ujawniła się „czubaryki” *) — nie przykładający zdecydowanie żadnego znaczenia do swego wyglądu zewnętrzne go żołnierze w sfatygowanych parciach budzionówkach — i zaprowadzili swoje porządki. Natomiast trzeci rok nauki rozpoczął Michał już z obowiązkowym językiem niemieckim.

Ukrywanie się nocami przed banderowcami. Wywiezienie ojca do obozu pracy za odmowę podpisania volkslisty. Pierwsze rozczarowania w zetknięciu z dziewczętami. Pierwsza, obronna reakcja chłopięcego żołądka na alkohol. To inne, głębokie przeżycia Michała z tamtych przedlegnickich lat...

*) Tak pieszczotliwie miejscowa ludność nazywała wówczas żołnierzy radzieckich.

Przetrwac i nie stracic

Jerzy J. Kaczmarek

Pół roku. Niby niewiele, a przecież w polskich realiach ostatnich miesięcy to cała epoka. Właśnie pół roku temu rozmawiałem z dyr. ALEKSANDREM OLASZEWSKIM, szefem coraz prężniejszej firmy, do niedawna będącej synonimem nieudolności i marnotrawstwa czyli Polskich Nagrań. Olek był wówczas pełen optymizmu, wspartego znakomitymi płytami licencyjnymi i rozwijającą się produkcją kasety wideo, czystych i nagranych. Ta rozmowa została zarejestrowana 13 września, o godz. 13.00. Czy tylko trzynastki spowodowały, że optymizmu w niej mało?

— Generalne pytanie — jak jest?

— No... jest dobrze...

— Właśnie widzę. Płyty leżą w sklepach. Kasety czystych nie ma. Bo nagrania też leżą.

— Ograniczyliśmy podaż czystych, na rzecz nagranych.

— Przypuszczam, że z tymi waszymi kaszkami to jest jakby lekka paranoja. Ich cena, jak na wymogi przeciętnego posiadacza wideo jest dosyć wysoka, a przecież w przeliczeniu to zaledwie półtora dolara. Na Zachodzie w życiu nie kupiłbym tak dobrej taśmy za tak psie pieniądze.

— Sam widzisz. Gdybyśmy chcieli uwzględnić realny koszt dolara, to nasza kaseta musiałaby kosztować ok. 40 tys. zł. Czekamy, aż się dolar ustabilizuje.

— Chyba nie sądzisz, że spadnie niżej dychy?

— Jeżeli nie spadnie niżej dychy, to ja nie wierzę w powodzenie tej gospodarki. Zrozumiem, ja nie mogę narażać firmy na straty. Jest taka ruchawka dolara, że ja nie mogę uzyskać stabilizacji gry finansowo-ekonomicznej. Co zresztą nie znaczy, że porzucamy prace nad kasetami. Jeszcze w tym roku rozpracujemy kasety czterogodzinne.

— Ot, narobił apetytu...

— Jak dolar był po cztery, to mnie się opłacało. A teraz musimy przyjąć jedyną możliwą strategię: grę na przetrwanie. Nasze zadanie to gwarancja pełnej stabilizacji firmy.

— Firmy... a ja? Szary konsument?

— Kliencie drogi, chcesz, żebym nie odpowiedzialnymi ruchami doprowadził firmę do upadłości? Ja nie jestem w stanie przewidzieć, jakie reguły gry będą obowiązywać jutro. To się zmienia jak w kalejdoskopie. Nowy rząd — nowe przepisy. Zauważ, że w tej chwili towar w pełni sprzedany nie wystarcza na podjęcie nowej produkcji. Dlatego niektórzy ratują się tak obłudnym windowaniem cen.

— Jak chcesz przetrwać?

— Wybacz, ale tego ci nie ujawnię. Jak wpadliśmy na pomysł z pieczarkami, to nie dość, że dostaliśmy po uszach od dziennikarzy i artystów, to jeszcze wszystkie firmy zaczęły pieczarkami handlować. Mogę ci sprzedać „patent”, ale wiesz, dziś kosztuje. No, powiedzmy pół miliona złotych. To jest raptem 50 tys. dolarów.

— Chodzą o tobie ponure wieści, że skupiasz się na wideo, lekceważąc płyty.

— Bzdura! Mamy stały wzrost produkcji.

— Ale parę waszych ostatnich ofert uważam za zupełnie zbyteczne.

— Bo ty byś chciał, żeby połowa repertuaru to były zespoły z Jarocina, z 10 proc. na muzykę poważną, a reszta na licencje. Tymczasem Marino Mariniego, San Remo czy Niedzielską...

— ...proponuję niccałkiem takie, ale najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że ja nie wynieśliem żadnego tytułu a ty i tak wiesz o które pozycje mi chodzi!

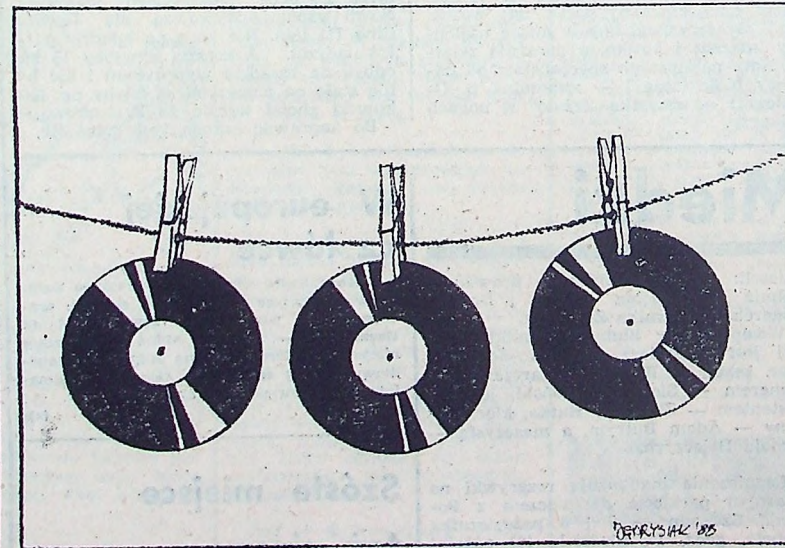
— A ty wiesz, jak je ludzie kupują? Teraz po prostu musimy robić to co na pewno pójdzie. Ale przy okazji — tworzymy nowe sklepy. Przygotowujemy się do ekspansji, która obecnie musiała być przyhamowana. Przecież my jesteśmy cholernie importochłonni. Dolar w przetargu na giełdzie po 9 tys. zł. Toż to paranoja. A nasze płyty kosztują mniej niż pół litra wódki. Więc co, mam jak inne firmy, podnosić ceny?

— A nie podniesiesz?

— A nie. Zrobilibyśmy to w ub. roku o ok. 30—50 proc. i teraz mam ceny constans. Kto mi to kupi, jak podniosę? Przecież ani płyta ani kaseta nie jest towarem pierwszej potrzeby. Ludziom zaczyna brakować na chleb i masło. Nie możesz ze mną w tych warunkach rozmawiać jak z tym, który wyczuwa najbardziej potrzebę wideo i melomaniów, kiedy mam zagrożoną pozycję firmy.

— Oleczku, to jest rozpaczliwa akcja ratunkowa!

— A jaka może być inna? Za moment zobaczysz, jak padają duże kombinaty i przedsiębiorstwa. Zobacz, jakie oni porobili sobie podwyżki. Przyrost płac jest wyższy od przyrostu produkcji. Jak one mogą przeżyć? Tu masz wskaźniki opłacalności co większych przedsiębiorstw warszawskiej Woli. Nie ma szans, żeby któreś się utrzymało. A u mnie? Przyrost produkcji — 1462 proc. Przyrost wydajności — 1221 proc. Ja to muszę utrzymać.



**Płoty, grzywk
i odloty**

• Dziś nieco więcej zapowiedzi koncertów w Berlinie Zachodnim. Oczywiście będzie tylko o występach najwybitniejszych światowych gwiazd, bo muzyki można tam posłuchać codziennie. Już 24.10. możecie się wybrać na Pata

Metheny'ego, a 30.10. w Deutschland Halle zobaczmy Neila Diamonda. Szok mogłoby przeżyć rockmeni, gdyby udali się do Berlina 1 listopada. Na wspólnym koncercie wystąpią bowiem AEROSMITH i THE CULT (Deutschland Halle). W tym samym dniu będą szarpać kołosek z 10000 MANIACS. Bilety na wszystkie w/w imprezy można nabywać na Kantstrasse, obok dworca ZOO).

• Gitarzyści zespołów OBSTAWA PREZYDENTA i MERCEDES powrócili z krótkiej wyprawy do jednego z krajów kapitalistycznych. Z krótkiej wyprawy ponieważ przed OBSTAWĄ był kolejny występ we Wrocławiu, tym razem na Krzywickiej Jesieni.

• W Legnicy, po przerwie wakacyjnej zaczynają ożywać rozleniwieni

— A strajków załogi nie miałeś?
— Jakich strajków? Co to jest strajk? Ja zarządzam tym przedsiębiorstwem i póki tu jestem, strajków nie będzie.
— Przepraszam, jak chcesz to załatwić?

— Bardzo prosto. Jak będą strajki to się zwolnię (śmiech). A mówiąc całkiem serio — dlaczego mają być strajki? Produkcja idzie normalnie i ludzie mają dobrze płacone.

— Wszystko cacy, tylko paradoksem naszej przestrzeni geopolitycznej jest to, że wszystko u nas zależy od zielonego banknotu z wizerunkiem różnych prezydentów. Zaś pewien znajomy bankowiec złożył mi krakal, że „papier” może dojść do końca roku do 20 tys. zł. Co wtedy?

— Pytasz co ja zrobię? Lepiej spytać co zrobi premier. Jeżeli u nas nie będzie funkcjonować prawdziwa giełda, jeżeli przelew z banku do banku na tej samej ulicy trwa ponad sześć tygodni, jeżeli...

— ...i tak dalej, to nie bardziej skomplikowanym ponad kielnie i młotek nam się nie uda. To chciałeś powiedzieć?

— No, może niezupełnie, ale czy to normalne, żeby przez pół roku ludzie zajmowali się wyłącznie polityką, a nikt nie zauważał istnienia gospodarki?

— To byłby koszmar, gdybyś musiał spadać z pułapu na który Polskie Nagrania wspięły się w ciągu zaledwie dwóch lat, po ponad dwudziestu charakterystycznych się kompletnym bezwładem i nieudolnością.

— Ale to cała gospodarka jest koszmarem. Nie chcę spadać. Lecz dam ci przykład. Co z tego, że mam trzy miliardy wolnych środków? Nie tak dawno były to trzy miliony dolarów. Teraz może to trzysta tysięcy.

— Czy tego się spodziewałeś, przychodząc tu z cichej cepeliowskiej przystani?

— Że co? Że będzie burdel w kraju?

— No, burdel się wytnie...

— A po co? Nikt nie wie na czym stoimy i o co chodzi. Program za programem się wali i jeżeli coś widać, to ogólny brak konsekwencji. Właśnie konsekwencji życzył premierowi Mazowieckiemu. A dla mnie najważniejsze jest to, żeby moja firma nie szła na dno, razem z gospodarką.

— To mi pachnie tezą, że wszystko może zginać, a Polskie Nagrania się ostaną.

— Bo się ostaną. Ja za to odpowiadam.

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIEŃCIE mieszkanie kwaterekowe M-3, 35 m kw. na zdecydowanie większe, chętnie z wyjeżdżającym za granicę. Atrakcyjne warunki finansowe. Lubin, 11 Lutego 8/11, po 20. 41905-g

ZAMIEŃCIE — sprzedam M-3 własnościowe we Wrocławiu na Legnicę. Legnica 253-40. 41908-g

WYNAJME lub sprzedam lokal 40 m kw. Lubin, tel. 44-29-25. 41910-g

SPRZEDAM mieszkanie 64 m kw w Legnicy. Wiadomość: tel. 631-33. 41913-g

OKAZJA — filmy, spółki i inni — wynajmę mieszkanie M-4 z telefonem w Lubinie, najchętniej na biuro, magazyn lub cichą produkcję. Odpłatność w dewizach. Kontakt telef. 41-51-10, po godz. 18. 41910-g

NIERUCHOMOŚCI

KUPNO — sprzedaż — zamiana nieruchomości, umowy spółek, obsługa prawna. Biuro Usług Handlowych i Prawnych „Complex” Legnica Jaworzyńska 31/35, poniedziałek — piątek, 10—17, tel. 253-65. 41923-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM przyczepę campingową „sam 87”. 67-200 Głogów, tel. 33-59-25. 1428-p

SPRZEDAM na części „Wartburga” 100. Snowidza 114, gm. Mściwojów Kołodziej. 41902-g

SPRZEDAM „VW” — garbus — tani. Legnica, tel. 613-59. 41904-g

SPRZEDAM „Poloneza” 1980. Stan dobry. Wiadomość: Legnica, tel. 604-58. 41922-g

SPRZEDAM „Poloneza” 1983, stan idealny. Lubin, tel. 42-25-43. 41924-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM wyznaczarkę do tarcz hamulcowych i bębnow, nieużywana, tel. 45-06-54, po godz. 18. 1436-p

ORGANY B-11 + Regent 30 W. Legnica, tel. 270-08, po 20. 41903-g
ATRAKCYJNE kurtki z madery — damskie, polecą Zakład Krawiecki Małgorzaty Paczkowskiej, Lutomiersk koło Łodzi, ul. Kilińskiego 13, tel. 191. 41907-g

SPRZEDAM sześcioletni rodowodowe rasy owczarek niemieckiej. Lubin, 44-33-00. 41914-g

USŁUGI

VIDEO-FILMOWANIE. Polkowice, tel. grzeźnociowy 45-88-17. 41912-g

SZYBKIE załatwianie wiz, ceny niskie, oferuje Biuro Podroży. Kozłowski, Legnica, ul. Łagodna 5 (boczna Słonecznej). Tel. 62-590, od 10 do 17. 41915-g

„TAPICERSTWO”, Jerzy Pawlak, ul. Księżyca 6/9, tel. 214-95. Legnica. 41917-g
VIDEO-FILMOWANIE, Polkowice, 45-10-91. 41905-g

VIDEO-FILMOWANIE. Lubin, 44-00-68. 41932-g

VIDEO-FILMOWANIE. Lubin, tel. 44-59-68. 41749-g

VIDEO-FILMOWANIE. Legnica, 63-116. 41863-g

WYPOŻYCZALNA magnetowidów. Legnica, tel. 282-51, od 16 do 19. 41940-g

CZYSZCZENIE dywanów, cyklinowanie, malowanie „Topleg”. Legnica, Chojnowska 199, tel. 232-61, od 8 do 18. 41847-g

KUPNO

KUPIE betonarkę kolumnową przeciwbieżną 500 l. Lubin, 11 Lutego 8/11. 41906-g

MATRYMONIALNE

„ROMEO”, Wrocław 3, skrytka 1008, oferty towarzyskie, matrymonialne — krajowe i zagraniczne. 72070-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Górnicze Polkowice na nazwisko Michał Świątek. 41916-g

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: Instalatorstwo Elektryczne. Zbigniew Mandryk, ul. Skrzetuskiego 5 m 9, 58-320 Polkowice. 41918-g
ZGUBIONO legitymację studencką wydaną na nazwisko Artur Stawski, zam. Legnica, Artyka 20/10. 41920-g

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną na nazwisko Zygmunta Maczyński. 41921-g

„działacz”. Otworzył swoje podwoje punkt przegrywania compactów PRO („w dolku” przy DK „Hutnik”), Beer Art i LCK rozpoczęli działalność koncertową, „Prowincja” zapowiada kolejne imprezy. Przy okazji. W naszym mieście ciągle brakuje klubu, takiego jak na przykład „Kulturka” w Pile, gdzie normalni ludzie robią normalne imprezy i nie zagraża to nikomu. Potrzebne są jednak cztery ściany i dziura z prądem. Szukamy lokalu?

• BEER ART (oddział polski tej londyńskiej agencji) zaprosił nas do LCK na wernisaż „Ich liebe Wilhelm” i koncert zespołów SERTYZUR i NOBEL'S DYNAMIT. Byliśmy i...? Przed LCK

ogromna tablica z reklamą imprezy. Ludzie schodzą się bardzo powoli. Zbyt powoli, bo wjeżdżalnia, w której odbędzie się koncert jest ogromna. Rusztowania wypełniały surrealistyczne obrazy artysty T.P. NOBEL'S DYNAMIT to nasze legnickie The Jand MCH, grające muzykę KINKSOW. Wrażenie niesamowite! Akustyk zauroczony kapelą szalał po sali z kamerą wideo. Panienki sikaly a punki i skiny nalaadowane energią spokojnie rozmawiały o muzyce (z tańcami). Jednym słowem — bosko! Po krótkiej przerwie SERTYZUR w konwencji raczej instrumentalnej. Jako zwykli ludzie. A potem zaczęło się robić coraz ciemniej, ciemniej, ciemniej, ciemniej...

PREZES

By nie zostać wiecznym talentem

Z igniew la uho s'i

Młodzi futboliści województwa legnickiego zostali złotymi medalistami Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, odbywającej się w tym roku w Kielcach. Rafał Wereszczka z „Przeglądu Sportowego” w relacji z OSM stwierdził, że występy legnickich piłkarzy były prawdziwą rewelacją. W naszym teamie nie występowali zawodnicy znani z reprezentacji narodowej, a jednak to oni poddyktowali warunki gry, które musiały przyjąć, lub... przegrać inne drużyny. Przypadek czy początek nowej drogi w legnickim piłkarstwie młodzieżowym?

Andrzej Wnuk, trener-koordynator OZPN i jednocześnie, wspólnie z Leszkiem Dulatem z Kuźni Jawor, prowadzący reprezentację młodzieżową:

— O przypadku nie może być mowy. Ten team tworzył się przez trzy lata. Przez sito selekcyjne przeszło ponad 50 piłkarzy z różnych klubów naszego regionu. Z tej pierwszej zbiórki przeprowadzonej wiosną 1986 roku, w obecnym, medalowym składzie pozostało zaledwie 7 zawodników. Dwa lata temu ci chłopcy przetestowali swoje umiejętności w Pucharze Kuchara. I gdy porównywalimy ich możliwości z drużyną, która rok temu sięgnęła po srebrny medal w „Kucharze”, wyszło nam, że indywidualnie jest to lepszy materiał ludzki, ale nie stanowiący jeszcze drużyny. Mielśmy 12 miesięcy na jej stworzenie. I chyba nam się to udało. Czy początek nowej drogi? Może...

☆

Oto skład drużyny złotych medalistów: Jacek Kikowski (Zamet Przemków) i Grzegorz Ławnik (Zagłębie Lubin) oraz Arkadiusz Szymaniak (Górniki Złotyryja) — bramkarze. Obrońcy: Waldeemar Kazigród (Miedź), Dariusz Goleń (Górniki Zł.), Norbert Olanin (Kuźnia), Krzysztof Kowalczyk (Zagłębie), Sebastian Sudelski (Kuźnia), Norbert Łukasik (Kuźnia). Pomocnicy i napastnicy: Wojciech Górski (Miedź), Lesław Grech (Stal Chocianów), Andrzej Przybyłowski (Chrobry Głogów), Robert Kleszcz (Kuźnia), Krzysztof Bloch (Miedź), Zbigniew Czach (Miedź), Jacek Poręba (Miedź), Grzegorz Kazimierski (Zagłębie), Arkadiusz Paluch (Górniki Zł.), Piotr Przerywach (Kuźnia), Jacek Monkiewicz (Chrobry).

☆

Co zdecydowało o sukcesie? Na pewno umiejętności i niesamowita wola walki, ambicja. To czego brakowało ligowym wyjadaczom. Drużynie stworzonej odpowiednim warunkom do podnoszenia poziomu gry. Klubowi działacze bez szemrania zwalniali chłopców na test-mecze i liczne zgrupowania. A nie było to zadaniem łatwym, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że np. Grech, Goleń, Kikowski czy Paluch byli już wówczas podstawowymi graczami w swoich klubowych jedenastkach.

Młodzi piłkarze pytani o źródła sukcesu podkreślali, że zdecydował o tym najmniej może dostrzegany czynnik: wzajemne zrozumienie i zaufanie. Na linii trenerzy — zawodnicy nie było żadnych niedomówień czy zadrążeń. Pełna idylla. Obserwatorzy kieleckich bojów podkreślali, że mocną stroną legnickich piłkarzy był... brak liderów. Były indywidualności — Grech, Kowalczyk czy Goleń, ale o wszystkim decydował kolektyw. Nie było klubowych podgrup i podgrupek. Kierownictwo ekipy zadbało, aby woda sodowa nie uderzyła nikomu do głowy.

Wiesław Okieńczyk, kierownik reprezentacji wspomina, że gdy spikerzy podawali skład drużyny wraz z klubową przynależnością, to podśmiewano się z grania w „prowincjonalnych” klubach. W drużynie Poznania prawie wszyscy to kopacze Lecha, w Katowicach — Górnika Zabrze i Ruchu, w Legnicy jakiś Górnik Złotyryja, jakiś Zamet Przemków. Dla jednego był to powód do żartów, a dla trenera Wnuka kolejny czynnik składający się na końcowy rezultat.

Czy w ogóle uwierzyli w medal? Ciężko odpowiedzieć. Nie brak opinii, że zimowe zgrupowanie w Złotowie i znakomita postawa w meczach z drużynami seniorów Sparty Złotów, Polonii Pila czy Lecha dawały powód do snucia optymistycznych wizji. Ponieważ nie przytrafiły się kontuzje, a organizacyjnie wszystko było zapiekie na ostatni guzik („pojechaliśmy kilka dni wcześniej, zarezerwowaliśmy w miarę najlepsze internat i boisko, a doradźmy załatwiliśmy najlepszych specjalistów od odnowy biologicznej” — wspomina p. Okieńczyk) — wszystko „leżało” w nogach piłkarzy.

Zaczęli od remisu z Łodzią 1:1 i b.a.n. ki Palucha („dostałem idealnie piłkę, minąłem obrońców z Widzewa i nie mogłem nie strzelić”). Potem po d.amatycznym boju było 1:0 z Bydgoszczą i gol Przybyłowskiego. I znów remis z Białymostkiem 2:2 — bramki Górskiego i Przybyłowskiego, a na koniec, w walce o złoto 1:0 z Poznaniem po kapitalnym meczu i pięknej bramce Grecha. Po tym meczu wszyscy członkowie ekipy Legnicy plakali, piłkarze wespół z trenerami i działaczami. Trzy lata ciężkiej pracy, wyrzeczenie się normalnych wakacji zostały w godny sposób wynagrodzone.

Zartowano, że sukces ten byłby niemożliwy bez „Legpolu”, który był oficjalnym sponsorem drużyny. Zafundował piękne stroje, wodę, a w zamian zyskał niezłą reklamę...

☆

Co dalej? Znak zapytania postawiony przy kwestii przyszłości złotych medalistów ma sporo odcieni. Z punktu widzenia OZPN drużyna przestała istnieć. Pora rozpocząć nową selekcję i kolejny rocznik prowadzić do medalu. Zdaniem trenera Wnuka wszyscy piłkarze ze złotej drużyny mają glej na granie w drużynach co najmniej III ligi. Z obserwacji wynika, że największe szanse mają w Kuźni Jawor, gdzie sprawy młodych piłkarzy zawsze były czystym w głowie klubowych włodarzy. Pięknie, tylko że Kuźnia traci status trzecioklasowca...

Taki Kikowski gra w klasie międzyokręgowej i mógłby już marzyć o czymś konkretniejszym. Tylko, że mając takiego bramkarza działacze decydują się na kupienie bramkarza z Bytomią Odrzańską. Po co? Ci, w Zagłębiu Lubin czy Miedzi, jak znam klubowe zwyczaje, mają zerowe szanse wskoczenia nawet do szerokiej kadry I zespółu. Trochę więc dziwi upór działaczy Zagłębia, aby natychmiast pozyskać ze Stali Chocianów Grecha i jego kolegę klubowego Najdka. Twierdzenie, że tylko w Lubinie mogą rozwinąć skrzydła, należy także opatrzyć znakiem zapytania, skoro Bielski, piłkarz na, którego liczył trener Wnuk — właśnie w Zagłębiu stracił jakby umiejętności i ochotę do gry. Złotyryja chyba nie marzy o III lidze, itd...

Jest więc „szansa”, że złoci medalisti znową zmienią sławę i umiejętności na drobne. Niewykluczone, że wielu z nich po skończeniu szkół i z braku sportowych perspektyw, zawiesi buty na kołkach. Może należałoby w szerszym gronie zasiąść do piłkarskiego „okrągłego stołu” i porozmawiać o przyszłości tych piłkarzy. Może należałoby ich ulokować w jednym klubie, w jednej drużynie — np. w Kuźni i niech grają, niech się uczą piłkarskiego rzemiosła. Niech wspólnie wywalczą dla Jawora silną III ligę. Nie pora na lokalny partykularizm. A zresztą mogłoby to się odbyć na zasadzie wypożyczeń i nie by nie stało na przeszkodzie, gdyby np. Kikowski chciał wrócić do Przemkowa. Bo naprawdę szkoda tych talentów.

Krótko

● Pięścizna legnickiej Miedzi, w kolejnym meczu o awans do II ligi pokonała na własnym ringu Mazurę Elb 18:2. Znakomite pojedynki stoczyli Pławuszczyński i Majka.

● Piłkarki ręczne Zagłębia kielepsko zagrały w Chorzowie, ulegając tamtejszemu Rucho- wi 20:28 i 20:25. Nadal skuteczną impo- nuje Elżbieta Szczepaniak, która w tyra dwumeczu strzeliła 14 goli.

● W pingpongowej lidze kielepsko grały zawodniczki Zagłębia ulegając we własnej halli Slarce Tarnobrzeg 4:10 i Motorowi Lublin 5:10. Może tak słabo, bo nie grała chora Dorota Djaczyńska? Natomiast ciut lepiej poszło panom, którzy zremisowali w Jasztę- biu 9:9 i przegrali z AZS Gliwice 2:10.

● W futbolowej trzeciej lidze coraz gorzej wiedzie się zawodnikom Chrobrego, którzy ulegli Górnikowi Pszów 0:2. Cieszy natomiast zwycięstwo Jaworskiej Kuźni nad Piastem Nowa Ruda 1:0, a gola zdobył Przerywach. Może w następnych meczach będzie lepiej? (jaz)

Piłka w grze

Zagłębie Lubin pojechało po punkty do Olimpii Poznań i wywalczyło skromny punkt po przyzwoitej grze. Lubinianie wystąpili w składzie: Bako — Chwaliszewski, Wojcik, Kujawa, Pietrzykowski — Zejer, Godlewski, Góra, Szewczyk — Machaj, Kudyba. Gola w 51 min. zdobył Godlewski po kapitalnym zagranie Zejera. Natomiast bramka stracona przez lubinianów obciążyła duet Kujawa — Bako, którzy nie zrozumieli się... Pierwsza połowa należała do poznańiaków, po przerwie przeważali lubinianie. A tak na marginesie, warto dodać, że był to 6 mecz podopiecznych Stanisława Świerka bez zwycięstwa. Czy niedzielną (godz. 11) mecz z Zagłębiem Sosnowiec przerwie nie najlepszą pasję?

Legniczanie pod wodzą trenera Jerzego Jastrzębskiego rozegrali mecz z Siarką. Wystąpili w składzie: Wichlacz — Cymbala, Kajdan, Walowski, Michalski — Pisz, Muranowicz, Sitko, Gajdzis — Baziuk, Kochanek. Od 75 min. za Cymbalę wszedł Bzdyk. Mecz nie był porywającym widowiskiem, a w pierwszej połowie z boiska wiało nudą. Zawodnicy Miedzi popełniali tyle błędów taktycznych, że można by nimi obdzielić kilka spotkań. Podobną się jedynie Cymbala. Druga połowa była już dużo lepsza w wykonaniu legniczan. Grali szybko i energicznie. Podobali się: Michalski i Sitko. Jednak umiejętności nie wystarczyły aby pokonać Siarkę. Czy będzie lepiej w niedzielnym meczu z Szombierkami? Początek meczu o godz. 11.00.

Stal St. Wola — Miedź Legnica 1:0 (0:0). Nadal kielepska postawa legnickich piłkarzy. Niedzielną mecz z Szombierkami (godz. 15) jest spotkaniem o wszystko. (jaz)

Parada tabel piłkarskich

Klasa międzyokręgowa seniorów — VII kolejka. Wyniki: Piast Hwa — Czarni Zagań 1:0, Promień Zary — Zamet Przemków 1:1, Pogoń Świebodzin — Zagłębie II Lubin 4:1, Polonia Leszno — Krobianka 1:1, Miedź II — Zjednoczeni Pudliszki 2:3, Chrobry II Głogów — Stal Chocianów 2:1, Kania Gostyn — Polmo Koźuchów 1:0, Górnik Polkowice — Fadam Nowogród 1:0.

1. Pogoń	11	18-6
2. Górnik P.	11	9-5
3. Chrobry II	10	13-5
4. Zamet	9	9-5
5. Zagłębie II	9	8-6
6. Piast	8	13-10
7. Promień	8	7-6
8. Polonia L.	7	10-7
9. Zjednoczeni	7	6-7
10. Krobianka	7	10-12
11. Czarni	6	7-8
12. Miedź II	6	10-16
13. Fadam	4	10-12
14. Stal Ch.	4	10-15
15. Polmo	4	4-11
16. Kania	2	3-13

Klasa międzyokręgowa juniorów — IV kolejka: Górnik Złotyryja — Chrobry 4:3, Kania — Miedź 2:1, Górnik Polkowice — Pogoń Góra 3:2, Zryw Zielona Góra — Pogoń Świebodzin 5:1, Kuźnia Jawor — Promień Zary 1:0, Zagłębie Lubin — Ravia 3:1, Dozamet — Lechia 1:0.

1. Kuźnia	7	8-2
2. Chrobry	6	24-9
3. Górnik P.	6	12-6
4. Zryw	6	12-6
5. Górnik Zł.	5	11-9
6. Zagłębie	5	9-7
7. Miedź	3	4-3

Klasa okręgowa — VI kolejka: Górnik Złotyryja — Sparta Grębocice 5:2, Chojnowianka — Mieszko Ruszowice 4:1, Konfeks — Prochowiczanka 3:1, Cement Raciborowice — Kuźnia II 6:1, Krzeczyn Wielki — Piomien Radwanice 2:4, Kolejarsz Milkowice — LZS Ostaszów 4:3, Czarni Rokici — LZS Ostaszów 1:0.

1. Konfeks Legnica	21	13-7
2. Górnik Złotyryja	9	22-8
3. Cement	9	19-9
4. Chojnowianka	8	20-5
5. Krzeczyn Wielki	7	14-10
6. Piomien Radwanice	7	13-16
7. Prochowiczanka	6	7-14
8. Czarni	6	9-13
9. Mieszko	5	8-12
10. Sparta	5	8-10
11. Kolejarsz	4	14-20
12. LZS Ostaszów	3	10-12
13. Stal II	1	3-21
14. Kuźnia II	0	0-20

(jaz)

Rosjanie w Miedzi

O tym, że prawdopodobnie w zespole szczyptornistów Miedzi zagrają zawodnicy radzieccy wiedziano od dość dawna. Dziś mamy już pewność, że w bojach o awans do grupy „A” wspomogą legnickich zawodników znakomici gracze z Kraju Rad: bramkarze — Jewgienij Astafiew i Walentin Winokurov. Pierwszy grał do niedawna w zespole Z II Zaporoże, a drugi w Szachtiorze Donieck. Uzupełnia ich znakomity kolowy Rinat Sagitow, także z Szachtiora. Nowym nabytkiem, już w wydaniu krajowym, jest Wojciech Sobczak z Ostrowii. Kadra Miedzi, która wystartuje w rozgrywkach wygląda następująco: bramkarze — Astafiew, Piotr Korny, Winokurov i Jerzy Jaśniewicz. Gracze w polu: Lucjan Antoninas, Dariusz Cygan, Tomasz Dobrołowicz, Jerzy Jurałowicz, Grzegorz Karnicki, Bogusław Kobuski, Ryszard Kuczerewicz, Zbigniew Krzyżkow, Andrzej Płudowski, Sobczak, Sagitow i Kamil Sukiennik.

Spartakiada niepełnosprawnych

W sobotę, 23 września br. odbyła się na stadionie „Konfeksu” w Legnicy Wojewódzka Spartakiada Sportowo-Rekreacyjna osób niepełnosprawnych. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: rzut piłką ringo — Regina Zamkoto, rzut piłką — Andrzej (Jawor), rzut piłką do celu — Franciszek Osos (Lubin), podnoszenie ciężarka — Kazimierz

Odeszli: Dariusz Bobrek — prawdopodobnie do Zagłębia Lubin i Dariusz Gmerek do Górnika Złotyryja.

Wiceprezesem klubu ds. piłki ręcznej jest Kazimierz Czeszejko-Sochacki, kier. sekcji — Krzysztof Starczewski, I trenerem — Siemion Poloniski, jego asystentem — Zbigniew Rutka, kier. drużyny — Adam Butrym, a masażystą — Arnold Doleczyk.

Legniczanie inaugurują rozgrywki na własnym parkiecie dwumeczem z Pogońią Szczecin — 7 i 8 października (sobota, godz. 17, niedziela 11) później wyjeżdżają do Grunwaldu Poznań. 21 i 22 października podejmują Gwardię Opole, wyjazd do Górnika Sosnowiec. 4 i 5 listopada u siebie grają z Grunwaldem Ruda Śląska, wyjeżdżają do Chrobrego Głogów i kończą rundę jesienią meczami ze Stalą Górzów — 18 i 19 listopada. Liczymy na zwycięstwa i dobrą grę. (jaz)

Włoszyn (Jawor), slalom na wózkach inwalidzkich — Józef Ziemba (Głogów), bieg na 50 m i rzut piłką lekarską — Andrzej Kobak (Jawor). Drużynowo najlepszą okazali się członkowie koła Wojewódzkiego Związku Inwalidów Narządów Ruchu z Jawora wyprzedzając swych kolegów z Lubina, Głogowa, Polkowic i Legnicy. Spartakiada zorganizowana została dzięki staraniom wielu ludzi dobrej woli. Na uznanie zasłużyli szczególnie działacze ZW ZSPM w Legnicy (główni organizatorzy), ZW ZSSP „Start” i WZINR. Nagrody dla zwycięzców ufundował Wydział Młodzieży i Kultury Fizycznej UW w Legnicy. (wk)

W europejskiej czwórce

W Kopenhadze odbyły się mistrzostwa Europy w akrobatyce sportowej. W skokach synchronicznych para Victorii Jawor — Marek Haczkiwicz — Sławomir Miłon zajęła szóste miejsce potwierdzając tym sukcesem prawidłowy rozwój sportowego talentu i przynależność do europejskiej elity akrobatów. (zj)

Szóste miejsce też cieszy

Awans tenisistów ziemnych Zagłębia do I ligi był sporym zaskoczeniem dla fachowców w kraju. Biorąc pod uwagę umiejętności poszczególnych graczy liczone się z tym, że lubinianie mogą być czarnym koniem rozgrywek... Na pobożnych życzeniach jednak się skończyło. Najlepsi przysnęli na Zachod, a lubiński młodzieży trochę brakuje do najlepszych w kraju. Skończyło się więc na szóstym miejscu, a o wyższą lokatę Zagłębie przegrało ze Stalą Salowa Wola 3:6. Punkt zdobyła Kuklińska i dwa razy wygrał Adam Skrzypczak. Być może byłoby lepiej, gdyby zagrał: Estonska I. Melike i I. Tichonko. Teraz trochę odpocznijmy sobie od wyczynowego tenisa zadając sobie pytanie czy Adam Skrzypczak wyjedzie do Szwecji, aby kontynuować karierę od okiem Marka Profusa? Z przyziemnych spraw nadal nas będą interesować korty w legnickim parku. (zj)

Krótką karierą szeregowca

Sebastian Zbracki

Tadeusz O. — obecnie lat dwadzieścia cztery — od dzieciństwa lubił występować w mundurze. Będąc uczniem podstawówki chodził do szkoły w mundurku harcerskim nawet w dniach, kiedy nie było zbiorów.

— To był powód powtarzających się konfliktów z nauczycielami — wspomina jego matka. — Na wywiadówkach zawsze mi wypominali, że nie pilnuję syna, w co ubiera się do szkoły.

Powołanie do wojska Tadeusz O. przyjął z manifestowaną radością. Jeszcze bardziej ucieszył się z wiadomością, że będzie odbywał zasadniczą służbę wojskową w elitarniej jednostce ZOMO. Na wszystkie przepustki i urlopy przyjeżdżał do rodzinnej wsi i nie rozstawał się z mundurem.

— Nigdy nie założył cywilnego ubrania — opowiada matka. — Przez całe dwa lata.

Zasadnicza służba minęła jednak szybko. Tadeusz O. wraca do pracy w Rejonie Dróg Publicznych. Jednak zawsze brudny kombinizon mechanika warsztatowego nie bardzo mu odpowiada.

— W tym stroju nie jest mi do twarzy — zwierzał się domownikom, wcale nie żartując, bo z zasady żartować nie lubił.

Nikommu z bliskich nie mówiąc składa podanie o przyjęcie do pracy w milicji, które szybko zostaje załatwione pozytywnie. Zadecydowała pozytywna opinia z okresu służby w ZOMO. Po krótkim przeszkoleniu w stolicy Tadeusz O. uzyskuje przeniesienie do T., w pobliżu rodzinnej wsi.

W czwartym miesiącu pracy, w sierpniowe popołudnie, jak zwykle po pracy wraca autobusem do domu. Pasażerowie autobusu tak opisywali później tę podróż.

Położna Genowefa W.: — Milicjant z przodu autobusu przeszedł do środka. Nastąpiło to po kilku minutach jazdy już po wyjeździe z T. Siedzieliśmy w samochodzie, które zajmował Bolesław R. Znam ich obydwoch, bo pochodzimy z jednej wsi. Tadeusz złapał za włosy Borka i pociągnął do tyłu, tak, że ten krzyknął z bólu. Co robisz

glupku, powiedziałam do Tadeusza. Myślisz, że jak dali ci te belki, to możesz robić co ci się podoba, dodawać po chwili, kiedy nie puszczał włosów tamtego. Podeszłam i uderzyłam go w ramię. Wtedy puścił.

Kierowca Tomasz S.: — Milicjant, którego oświadczenie nie

letnią Wiesławę. Kalka osób udaje się niezwłocznie na miejsce zdarzenia.

Soltys wsi S. Medard K.: — Jechałem motorem i już z daleka widziałem, jak milicjant z rozbiegu (w stylu karate) kopnął kłęczącego cywila gdzieś w klatkę piersiową albo w brzuch. Krzyczałem, żeby przestał. Nie reagował. Był jak w amoku. Rowerem nadjechała matka bitego Bolesława R., który w tym czasie leżał na ziemi i charczał. Z krzykiem podbiegła do milicjanta. Ręką zamierzyła się na niego, ale nie uderzyła, bo on miał w dłoni pojemnik z gazem obojętnym, którym skierował jego strumień prosto w twarz kobiety. Jednocześnie kopnął ją w brzuch, po czym ona upadła. Nie było sposobu do niego podejść, bo wymachiwał pojemnikiem z gazem. Wreszcie zaczął biec w stronę wsi.

Tymczasem Genowefa W. zawiadania pogotowie. Tadeusz O. z wiejskiego sklepu telefonuje do dyżurnego w gminnym posterunku.

— Powiedział mi, że nikt nie przyjedzie, bo nie mają żadnego wolnego pojazdu — zeznał w śledztwie. — A poza tym jestem funkcjonariuszem i powinienem wiedzieć sam, co dalej robić.

Tak pouczony idzie do domu i przebiera się w cywilne ubranie. W obecności zdziwionej matki odczepia dystynkcje z pagonów. Później okazuje się, że szeregowiec Tadeusz O. po zakończonej służbie awansował. Sam siebie. W szalecie dworca PKS na pagonach munduru i czapce przyczepił dwie belki. Do rodzinnej wsi wracał więc w randze kaprała.

— Nie byłem kapralem, ale raz albo dwa wykonywałem obowiązki kaprała — powiedział prokuratorowi.

Nieprzytomny Bolesław R. i jego matka zostają przewiezieni do szpitala w T. Syn zostaje tam cztery tygodnie, matka osiem dni. — Pacjent miał złame ranie łuczonych głowy, złamane dwa żebra i krwotok wewnętrzny, więc konieczny był zabieg chirurgiczny — zeznał lekarz. — Pacjentka miała dolegliwości pod postacią nudności, wymiotów i bólów głowy, które odnoszą do stanu toksycznego jako następstwa działania gazu.

Ani w śledztwie, ani w sądzie Tadeusz O. — już bez munduru milicyjnego — nie dopatrzył się w swoim postępowaniu niczego nagannego. Musiałem interweniować, bo Bolesław R. poprzedniego dnia uderzył mnie w twarz na dworcu autobusowym, a jego matka była agresywna — oświadczył w sądzie.

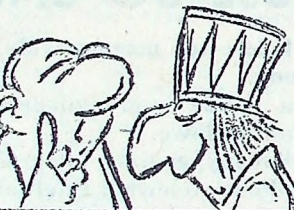
Niestety, nikt nie potwierdził tych faktów. Sąd skazał więc byłego szeregowca milicji, który miał aspirację być kapralem, na kilkuletnią ekspiację w więziennym odosobnieniu.

Będzie znowu występował w mundurze. Profos więzienny dobierze mu stosowny mundurak pensjonariusza zakładu karnego.

DOBRA, JANOSIK!
MOŻECIE SIĘ DO NAS
ZAPISAĆ...



ALE POD WARUNKIEM,
JEŻELI BĘDZIECIE...



ZABIERAĆ BIEDNYM
I ODDAWAĆ
BOGATYM!



znam, podeszła do mnie w trakcie jazdy i rozkazującym tonem powiedziała, abym zatrzymał autobus między przystankami. Odpowiedziałem, że nie mogę. Na to usłyszałem, że muszę, bo on w służbowej sprawie ma potrzebę wyprowadzenia z autobusu jednego pasażera. Stałaś koło laski, gdzieś półtora, dwa kilometry od wsi S.

Szwaczka Regina C.: — Siedziałam zupełnie z tyłu autobusu. Obserwowałam całe zajście. Jak autobus stanął, milicjant wyprowadził Bolesława R. wykrecając mu rękę na plecy. Patrzyłam przez tylne okno jak auto ruszyło i widziałam, że milicjant zaraz uderzył cywila w twarz, a następnie kopnął w brzuch. Widziałam, jak milicjant kopnął leżącego. Krzyknęłam, żeby kierowca zatrzymał autobus. — Chciałam jak najszybciej dojechać do wsi, gdzie był przystanek, aby zaalarmować kogoś — mówi kierowca.

Położna W., która jest osobą znaną we wsi, o incydencie zawiadomiała m. in. matkę Bolesława R., sześćdziesięciodno-

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNÓWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZIE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (29, 30.09 i 2, 3.10: ostry

dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w niepaństwowej dnie mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpital przy ul. Bema 5, Łokietka 2, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 1, 4.10: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 29, 30.09 i 1.10: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-27-41, 2, 3, 4, 5.10: przy ul. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93, ● w JAWORZIE — przy ul. Piastów 16, tel. 22-32 (tylko w wolne soboty, niedziele i święta), w ciągu dnia apteka czynna jest do godz. 20, ● w LEGNICY — 29.09 i 2.10:

przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 30.09 i 5.10: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 1.10: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 3.10: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 237-72, 4.10: przy ul. Galickiej 16, tel. 246-16, ● w LUBINIE — 29, 30.09 i 1.10: przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, 2 i 3.10: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 4.10: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 5.10: przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, ● w ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

...czyli pokłosie pleneru fotograficznego można oglądać w galerii „Okno” w legnickim KMPiK; tamże do obejrzenia ekslibrisy Stanisława Radolińskiego.

Imprezy

MIEDZYGORZĘ '89...

...czyli pokłosie pleneru fotograficznego można oglądać w galerii „Okno” w legnickim KMPiK; tamże do obejrzenia ekslibrisy Stanisława Radolińskiego.

MALARSTWO

Biżuteria i tkaniny Marii Antoniak prezentowane są w legnickiej Czarnej Galerii Biura Wystaw Artystycznych.

SREBRÓ '89...

...to tytuł pokonkursowej wystawy

TEATR DRAMATYCZNY

W LEGNICY
● 29 i 29.09 p. 10 i 12.30, 30.09 g. 16 — Maciej Wojtyński: „Bambuko, czyli skandal w krainie gier”, reż. Grzegorz Stanisławski.

wy V Ogólnopolskiego Przeglądu Form Artystycznych ze Srebra — firmowej imprezy legnickiego BWA. Ekspozycja czynna jest w glogowskiej Galerii BWA „Nad Studnią”.

MELOMANOM...

...początki ostatniej już koncertu XVII Legnickich Dni Muzyki Kameralnej i Organowej, 29.09 o godz. 18 w kościele Mariackim — koncert organowy Ireny Wisieki, 1.10 o godz. 18 w Muzeum Między w Legnicy — recital fortepianowy Piotra Sacluka.

Występ zostanie powtórzony 2.10 o godz. 18 w auli PSM w Głogowie. 5.10 w kościele Mariackim rozpoczyna się impreza IV. Konwersatorium, w tym roku pod hasłem: „Współczesna solowa i kameralna muzyka organowa”.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 29.09 — 4.10: „Czarodziejski las” (USA), b.o., „Stowarzyszenie złoczyńców” (fr.), od 15 lat, „C.K. decyzerzy” (pol.), od 18 lat, 5.10: nieczynne.
● CHOJANÓW — Polonia — 29.09 — 4.10: „Zabił król” (NRD), b.o., „Męskie sprawy” (pol.), od 15 lat, „Magyczny warkocz” (chiń.), od 15 lat, 5.10: „Piraci” (fr.-tunez.), od 12 lat, „Dziewczynka z hotelu Excelsior” (pol.), od 15 lat, „Podejrzany” (USA), od 15 lat.
● GŁOGÓW — Zodiak — 29.09: nieczynne, 30.09 i 1.10: „Nietykalni” (USA), od 18 lat, „Pilkarski poker” (pol.), od 15 lat, 2.10: nieczynne, 3 i 4.10: „Cwiedzy przybysz” (USA), od 15 lat, „Alchemik” (pol.), od 18 lat, 5.10: nieczynne, Jubilat — 29.09-2.10: „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat, „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat, 3.10: „Dzikun” (pol.), od 12 lat, „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat, 5.10: „Dzikun” (pol.), od 12 lat, „Wpływ księżycy” (USA), od 15 lat.
● JAWÓR — Jubilat — 29.09-4.10: „Księżniczka w oślej skórze” (radz.), b.o., „Boskie ciała” (USA), od 12 lat, „Żyć i pozwolić umrzeć” (USA), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat.
● LEGNICA — Ognisko — 29.09 — 4.10: „Moonraker” (USA), od 15 lat, 5.10: „Ryba zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup” (ang.), od 15 lat, Piast — 1-4.10: „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat.

„Co lubią tygrysy” (pol.), od 18 lat, 5.10: „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., „Chor. z miłości” (fr.), od 15 lat, „F/X” (USA), od 15 lat.

● LUBIN — Polonia — 29.09-2.10: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „Commando” (USA), od 15 lat, 29.09-5.10: „Do zobaczenia chłopcy” (fr.), od 12 lat, 5.10: „Interkosmos” (USA), od 12 lat, „Wirujący seks” (USA), od 15 lat, Muza — 29.09-2.10: „Ludzie koty” (USA), od 18 lat, 3.10: „D.K.F.” (USA), od 18 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 29.09-2.10: „Bajki Bolka i Lolka” (pol.), b.o., „Schodami w górę, schodami w dół” (pol.), od 15 lat, „W imię przyjaźni” (fr.), od 18 lat, 3-5.10: „Po deszczu w czwartek” (czech), b.o., „Konsul” (pol.), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 29.09-4.10: „Stuka kochania” (pol.), od 15 lat, 29, 30.09: „Przyjaciel wesołego diabła” (pol.), b.o., 1-4.10: „Critters” (USA), od 12 lat, 5.10: „Stowarzyszenie złoczyńców” (fr.), od 15 lat.

● ŚCINAWA — Szarotka — 29.09-2.10: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, „Dziewczynka z hotelu Excelsior” (pol.), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, 3.10: „Czarodziejski las” (USA), b.o., „Przemienność z wiatrem” cz. I i II, (USA), od 12 lat, 5.10: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Arium — 29.09: „Superman III” (USA), od 12 lat, 30.09: nieczynne, 1, 2, 3.10: „Podejrzany” (USA), od 15 lat, 4.10: nieczynne.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

Z kroniki milicyjnej

● 16 bm. w Legnicy na skrzyżowaniu ulic Skłodowskiej i Łokietka kierujący „fiatem 126p” Wiesław W. potrafił rowerzystę — Wacława S., który doznał poważnych obrażeń ciała.

● 16 bm. w godz. 16-23 w Legnicy przy ul. Świętokrzyskiej nieznaną sprawcy z mieszkania Adama G. skradł magnetowid marki „JVC”, pięć kaset wideo, plecak turystyczny i trzy butelki wódki. Straty wynoszą 5 mln 200 tys. zł.

● 16 bm. w Jaworze na osiedlu Fabryczna z budynku mieszkalnego nieznaną sprawcy wymontowali 20 grzejników żelaznych c.o. Straty wynoszą około 360 tys. zł.

● W nocy z 16 na 17 bm. w Głogowie nieznaną sprawcy włamali się do piwnicy Eryka S. skradł skradł: komputer „atari” wraz z oszpeckiem, dwie kolumny głośnikowe „milton”, dwa telewizory „foton” — wirówki do bielizny, kuchnię dwupalmikową, 100 puszek bia-

łej farby i 23 butelki wódki „Żytniej”. Straty wynoszą ponad 4 mln zł.

● 16 bm. około godz. 22.15 w Legnicy podczas włamania do sklepu tekstylnego został zatrzymany dwunastoletni Sylwester C. Wymieniony miał przygotowany do wyniesienia towar wartości 239 tys. zł.

● W nocy z 17 na 18 bm. w Legnicy, przy ul. Tatrzyskiej, nieznaną sprawcy włamali się do sklepu wartyńskiego skąd skradli solid owocowe i karczek wartości około 43 tys. zł.

● 18 bm. w Lubinie nieznaną sprawcą włamali się do mieszkania Krystyny B. skradł zabral zestaw „mała wieża” kasety magnetofonowe trzy złote pierścienie, dwa złote łańcuszki i dwie parzy złoty kółczyk, sweter i dwa wieczne pióra. Straty oszacowano na 3 mln zł.

● 20 bm. o godz. 16.30 w Nowej Wsi Grodzkiej (gm. Pielgrzymka) Franciszek K. (lat 33) kierując ciągnikiem rolniczym wraz z przyczepą przewoził ludzi. Na wznieśnieniu przyczepa odeszła się i wpadła do rowu. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznał: Bogusław K. (lat 30), Józefa Z. (lat 5) i Beata S. (lat 14).

MUR MIEDZYAKŁADOWY
UNIwersYTET ROBOTNICZY
ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH
we Wrocławiu, ul. Mazowiecka 17,
tel. 334-45 i 300-11, wewn. 280

ORGANIZUJE
na zlecenie zakładów pracy i dla osób indywidualnych

KURSY:

I. KWALIFIKACYJNO-MISTRZOWSKIE W ZAWODACH:

betoniarz, blacharz, cieśla, malarz, dekarz, murarz, stolarz, zbrojarz, monter instalacji wod-kan-gaz, elektromechanik, elektryk, ślusarz, frezer, tokarz, mechanik silników spalinowych, kierowca, mechanik pojazdów samochodowych, kucharz, kelner, piekarz, cukiernik i inne.

II. PRZYUCZAJĄCE DO ZAWODU I NADAJĄCE UPRAWNIENIA:

spawanie gazowe i elektryczne, palacze c.o., kierowników zakładów gastronomicznych i bazy noclegowej, kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych, gospodnika, kosmetyczki, eksploatacji urządzeń energetycznych (obsługa pomp, wentylatorów, sprężarek, wind, dźwigów, suwnic) oraz kursy dozoru (uprawnienia „D”).

III. DOKSZTAŁCAJĄCE W ZAWODZIE:

pedagogiczne dla wykładowców i instruktorów praktycznej nauki zawodu, odbioru jakościowego i ilościowego paliw płynnych, bhp, minimum sanitarnego.

IV. PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH NA WYŻSZE UCZELNIE.

V. JĘZYKÓW OBCYCH:

język niemiecki i angielski.

VI. DLA POTRZEB WŁASNYCH:

kroju i modelowania, dziewiarstwa ręcznego i maszynowego, kosmetyczne.

VII. INNE ZGODNIE ZE ZGŁOSZONYMI POTRZEBAMI.

Szczegółowych informacji udziela Ośrodek Kształcenia Kursowego MUR ZZ w woj. legnickim:

- 59-229 Legnica, ul. Grunwaldzka 2/12, tel. 256-59;
- 59-225 Chojnow, ul. 1 Maja 28, tel. 201, wewn. 309;
- 59-400 Jawor ul. Limanowskiego 10, tel. 25-86;
- 59-320 Polkowice, ul. Kmiecia 23, tel. 45-17-67;
- 56-139 Ścinawa, ul. Kościuszki 1, tel. 436-191.

1466-k

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO W LUBINIE

INFORMUJE,

że 9 X 1989 r. o godz. 17 w Klubie „Nasza Chata” w Lubinie przy ul. Dąbrowszczaków nr 1, odbędzie się NADZWYCZAJNE ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI CZŁONKÓW SMZM, według proponowanego porządku obrad:

1. Uchwalenie zmian w Statucie SMZM;
2. Zmiany opłat czynszowych;
3. Sprawy organizacyjne.

1763-k

DOLNOŚLĄSKA FABRYKA
INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH
w Lubinie, ul. Odrodzenia 34, telefon 44-12-57

ZATRUDNI:

▲ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO,

▲ ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Zakład zapewnia mieszkanie.

1718-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT WIERTNICZYCH
I GÓRNICZYCH
w Legnicy, ul. E. Plater 2

WYKONUJE

I. WIERCENIA:

- poszukiwawcze,
- hydrogeologiczne,
- studienne normalnośrednicowe i wielkośrednicowe,
- geologiczno-inżynierskie;

II. ROBOTY:

- przeciskowe pod drogami i torami, średnica od 406 mm do 508 mm,
- górnicze powierzchniowe (poszukiwawcze i kartograficzne);

III. OBUDOWY STUDNI WIERCONYCH.

Realizacja w kolejności zamówień — telefon: 214-20, 280-21/22.

1717-k

SKŁAD CELNY

PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWO-USŁUGOWEGO

„A W I E N”

Spółka z o.o. w Legnicy, ul. Waszkiewicza 21

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- Telewizory kolorowe, magnetowidy, wideoodtwarzacze, radiomagnetofony.
- Zestawy typu „wieża” z gramofonem i kolumnami, radioodtwarzacze samochodowe.
- Głośniki, walkmany, aparaty fotograficzne.
- Zestawy do odbioru telewizji satelitarnej.

Na powyższy sprzęt udzielamy gwarancji oraz zapewniamy serwis pogwarancyjny.

Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- w LEGNICY, ul. Waszkiewicza 21;
- w LUBINIE, ul. Kilińskiego 29 „b”.

1647-k

ZARZĄD PHU „ARTEX” SA
w Legnicy

UPRZEJMIE PROSI

o dokładne adresowanie korespondencji: 59-205 Legnica 7, ul. Jaworzyńska 116, skr. pocztowa 83.

41858-g

SPÓŁKA „PROGOLUB”
w Lubinie

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA na

- PŁYTKI LASTRYKO 25×25
- PŁYTY CHODNIKOWE 50×50
- PŁYTY CHODNIKOWE 35×35
- BŁOCZKI BETONOWE 12×24×38
- KRAWEŻNIKI DROGOWE 13×30×80.

Realizacja w IV kw. 1989 r. i I kw. 1990 roku, według kolejności napływu zamówień.

Lublin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 91, tel. 44-20-97, wewn. 78.

41909-g

Koledze

mgr. inż. J. DĄBSKIEMU

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składa:

dyrekcja i koledzy z zarządu KGHM.

1770-k

Serdeczne wyrazy współczucia naszej koleżance

mgr ZOFII GRYS

z powodu zgonu

M Ę Ż A

składają:

dyrekcja, koleżanka i koledzy ze Specjalnego Ośrodka Szkolenia Wychowawczego w Legnicy.

41897-g

22.05 Telewizyjny przegląd

22.25 „Tele-gram”.
23.10 Telegazeta.
23.15 Kino i sensacji: „Niechwytny morderca” — dramat
rym. prod. włoskiej, reż. Duccio
Tessari, wyk.: Helmut Berger,
Evelyn Stewart, Carole
Andre.
0.55 Zakończenie programu.
PROGRAM II
10.20 „Trzy godziny z Tele-
wizją Katowice”.
13.20 „Konkurs 5 milionów”.
14.05 „W świecie ciszy” —
program dla niesłyszących.
14.30 Telewizyjny koncert
muzyczny.
15.00 Pr. dnia.
15.05 Małe kino: „Dzieci bo-
życy”.
15.30 „5—10—15” — pr. dla
dzieci i młodzieży.
17.00 Robert de Niro w War-
szawie.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wielka gra” — tele-
miel.
19.30 „Alfa i omega”.
20.00 Stanisław Nawrocki —
kompozytor przypomniany
(1884—1950).
20.50 „Ach, kobietki, kobiet-
ki” — „My Fair Lady” kontra
Wesola wdówka — widowio-
wo muzyczne.
21.30 Panorama dnia.
21.55 „Chateaufvallon” (21) —
serial prod. franc.
22.50 Komentarz dnia.

Niedziela, 1.10.1989 r.

7.45 „Po gospodarsku” —
ag. spraw wiejskich.
8.15 „Tydzień” —
8.55 Pr. dnia.
9.00 „Teleranek” oraz kino
eleranka: „Janka” (2) —
spełnione marzenie”.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „Ku brzegom dalekiej
ceanii” — film dok. prod.
SRR.
11.25 „Tadeusz Kutrzeba” —
ojak. pr. dok.
12.00 „Kraj za miastem”.
12.30 Telewizyjny koncert
rzeń.
13.15 Teatr dla dzieci: Brian
atten — „Słoń i kwiat”, reż.:
stanisław Pieniak, wyk.: Ma-
an Opana, Grażyna Stracho-
Adrianna Biedrzyńska,
rzysztof Tyniec i inni.
14.05 „Było to 30 lat temu” —
public. rolnej.
14.45 „Antena”.
15.05 „Panna dziedziczka” (21)
serial prod. brazylijskiej.
16.45 Teleexpress.
17.00 Studio sport — mi-
zrostwa świata w boksie —
oskwa '89 — finały.
19.00 Wieczorynka: „Sio-
rceńcy Kaczora Donaldza”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Klan” (5) — serial
od. franc.
21.05 „7 dni — świat”.
21.35 Sportowa niedziela.
21.55 „Pegaz” — wydanie ju-
leuszowe.
22.55 Telegazeta.

PROGRAM II

9.05 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących).

9.40 Film dla niesłyszących: „Plan” (5) — serial prod. franc.

10.40 „Magazyn lotniczy”.

11.10 Lokalny koncert żyteń.

11.35 „Jutro poniedziałek”.

12.05 Program dnia.

12.10 Polska Kronika Filmowa.

12.20 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka” — serial od. kanad.

13.15 „Aktualności kulturalne” — Picasso w Poznaniu.

13.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Badacze nieznaną kultur” (4) — Bronisław Malinowski — serial dok. prod. ang.

14.25 Formuła I (1).

14.40 „100 pytań do...”.

15.10 „Prawdziwa historia Frankenstein” — film dok. prod. ang.

16.10 Formuła I (2).
16.30 „Polacy” — film dok.
17.15 „Być tutaj” — gawęda
prof. Wiktora Zina.
17.30 „Bliżej świata” — prze-
ład telewizji satelitarnych.
19.00 „Czas nadziei” — spot-
kanie z Ryszardem Reiffem.
19.30 „Kwiat Magollii '89” —
turniej tańca tawaryskiego.
19.55 Międzynarodowy Dzień
Muzyki — Koncert galowy z
Moskwy.
20.50 Studio sport — piłka w
grze.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wojna i pamięć” (5)
— serial proś. USA.
22.40 Gość „Dwójki” — Joan-
na Cortes.
22.45 Komentarz dnia.

16.20 Pr. dnia — Dt — wiadomości.
16.25 „Luz” — program natolatoków.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gorące linie”.
17.55 „Następny proszę” (11) — serial prod. ang.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc!
19.10 „W Sejmie i Senacie” — pr. public.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr Telewizji — Friedrich Duerrenmatt: „Sędzia jego kat” — reż., Wojciech Adamczyk, wyk.: Zygmunt Bielawski, Stanisław Melski, Igor Przegrodzki, Jerzy Schejbal, Edwin Petrykat, Ferdynand Matysik, Bogusław Damięcki i inni.
22.00 „Obok nas” — reportaż.
22.30 Dt — echo dnia.

PROGRAM II

- 17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
- 19.10 „Cicha woda” — pr. przyrwykowy.
- 19.30 „Życie muzyczne”.
- 20.00 „Auto-moto-fan-klub”.
- 20.30 „Osądźmy sami”.
- 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Biografie: „Arthur Miller” — film dok. prod. ang.
- 22.40 Komentarz dnia.

Wtorek, 3.10.1989 r.

8.35 „Domator:”.
8.50 „Domowe przedszkole”.
9.15 Dt — wiadomości.
9.25 „Cyklon Tracy” (I) —
— lm prod. australijskiej.
16.20 Dt — wiadomości.
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.
16.50 Kino Tik-taka: „Cu-
owna podróż” — serial prod.
— austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Spojrzenia”.
17.55 „Klinika zdrowego
dowieska”.
18.15 „Mozaika narodowości”.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Pr. public.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Cyklon Tracy” (I) —
— lm prod. australijskiej, reż.
— onald Crombie, wyk.: Chris
— aywood, Tracy Mann, Nicho-
— las Hammond.
21.40 „Leksykon polskiej mu-
— zyki rozrywkowej” — „S”.
22.25 Studio „Solidarność”.
23.10 Dt — echa dnia

PROGRAM IV

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Pekin — koniec detekt-
y” — film dok. Buszarda
ójki.
19.30 „B'isto nieba” — ma-
azyn.
20.00 „Non stop kol” — Ci-
tórzy przeżywali — Pines dzi-
-ja” (1) — film prod. USA.

21.00 „W kręgu sztuki”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kobieta i kobieta” —
film prod. polskiej, reż.: Ry-
szard Bugajski i Janusz Dy-
mek, wyk.: Halina Łabonarska,
Anna Romantowska, Witold
Dębicki, Stefan Schmidt.
23.25 Komentarz dnia.

Šroda, 4.10.1989 r.

8.35 „Domator”,
8.50 „Domowe przedszkole”,
9.15 Dt — wiadomości,
9.25 „Nikogo nie zabiłem” —
film fab. prod. bułg.
16.20 Pr. — Dt — wiadomo-
ści.
16.25 „Latający Holender”,
16.50 „Wyprawy prof. Cie-
kawskiego”,
17.15 Teleexpress.
17.30 Sensacje XX wieku (1)
17.50 „1939 — w pamięci po-
lenia” — pr. dok.
18.45 „10 minut”,
19.00 Dobranoc.
19.10 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Wojna i film: „Kukulkan
w ciemnym lesie” — film fab.
prod. polsko-czechosłowackiej
reż. Antonin Moskalyk, wyk.
Miroslava Souckova, Oleg Ta-
pakow, Alicja Jachiewicz,
21.40 Strefa wolnorozwyko-
wa — Szczecin (3) — „Zewex”
22.35 Dt — echa dnia.

PROGRAM II

17.30 „ABC” — teleturniej
językowy.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Czarny kwadrat” —
film dok. prod. ZSRR.
19.30 „Zjednoczone Emiraty
Arabskie” — pr. dok.
20.00 „Wirtuozki wiolinistyk” —
Hanna Lachert.
21.00 „Szyboryskie losy”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” — se-
rial TP.
22.15 „997” — kronika krymi-
nalna.
23.15 Komentarz dnia.

Czwartek, 5.10.1989 r.

8.35 „Domator”.
8.50 „Domowe przedszkole”.
9.15 Dt — wiadomości.
9.25 „Głina z wyższych sfer”
1) — „Strzał z daleka” — serial kryminalny prod. ang.
16.00 Pr. dnia — Dt — wiadomości.
16.05 „Polskie źródło” — Naczelny.
16.25 „Kwant” oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”.
17.15 Telexpress.
17.30 „Żołnierze gen. Kleeberga” — wojsk. pr. dok.
17.55 „Sonda”.
18.25 Pr. public.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Głina z wyższych sfer”
1) — „Strzał z daleka” — serial kryminalny prod. ang., reż. Robert Banks Stewart, wyk. Steve Bisley, David Bamber.
21.25 „Pegaz”.
22.05 „Czas” — mag. public.
22.35 Dt — echo dnia.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Piccolo” Coro del’An-
oniano” — koncert chóru dzie-
ciego.
19.00 „Magazyn „102”.
19.30 Zielone kino: „Przygoda
olska”.
20.00 Studio sport — wielk
enis.
21.00 „Ekspres reporterów”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio Teatralne „Dwój-
i”: Ludmiła Pietruszewska —
Nasz skład”, reż.: Jan Buch-
wald, wyk.: Joanna Żółkow-
ska oraz Małgorzata Duda, Ma-
lika Mamona, Agnieszka Mi-
chańska, Małgorzata Pieczyńska
inni.
23.00 Komentarz dnia.

Wierzmy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03.—20.04.). Jesteś naturą bardzo wrażliwą i twoje kontakty z otoczeniem cechuje delikatność. Musisz się jednak liczyć z dość brutalną ingerencją w swoje życie ze strony osób trzecich. Dzięki inteligencji i dżemu poczuciu humoru obronisz się, ale pamiętaj przykrzych faktów pozostanie. W dalszym ciągu passa zawodowa. Czeka ją cię podróż po świecie.

● **BYK (21.04.—21.05.)** Musisz wykrzesać z siebie więcej energii, będzie ci potrzebna w najbliższym czasie. Na kłopoty rodzinne nałożą się problemy w pracy, bezdusznieśmiał niedługo podjąć wiazącą decyzję. Otrzymasz propozycję, na którą wyrażysz zgodę, bo zmiana okaże się korzystna i satysfakcjonująca.

● **BLIZNIARZA** (22.05.—20.06.). Wyjeżdżaj bardzo intensywnie, starszaj się zawsze znaleźć w wirze wydarzeń, lubisz silnie emocje i napięcie. Jesteś bardzo impulsywny i szczerzy w swym zachowaniu i oczekujesz tego samego od innych. Pamiętaj, że z tym, że spotka cię rozczarowanie. Zresztą wiele razy już się zażłodziłeś. Nie zmieniaj jednak sposobu postępowania, bądź nadal spontaniczny, to piękna cecha.

● **RAK** (21.06.—22.07.). Ostatnio czujesz się zmęczony powtarzalnością myślenia, nie zmieniasz go, szczególnie w życiu osobistym. Praca daje ci zadowolenie, ale brakuje ci tego „czegoś”, co dodaje smaczku życiu. Przydałby się maly flirt. Dołoz starań, bo masz wszelkie pochybności, konny wyw-poczynek, musisz zadbać o siebie, za dużo troszczysz się o innych.

● LEW (23.07.—23.08.). Dużo niespodziewanych spotkań w nadchodzącym tygodniu, ale nie eksploatuj się nadmiernie. Pozwól, by inni mieli przyjemność zaskakiwania cię. Musisz nauczyć się „brać” czyjaś dla siebie zyczliwość. Powodzenie w finansach wykorzystaj natychmiast w postaci zakupowego szaleństwa.

PANNA (24.08.–23.09.). Przemyśle ostatnio chwile tragiczne, ale tak musiało być i musisz się z tym pogodzić. Po jakimś czasie wszystkich wróci do normy. Ważne będzie dla twojego zdrowia fizyczne i psychiczne. Dobrze byłoby, abyś oderwała się od codziennych spraw i stresów, w tym celu polecam wyjazd. Nie upadaj na duchu, masz w sobie dużo wartościowych osób.

WAGA (24.09.—23.10.). Twoja niezwykła, fascynująca osobowość ciągle szuka silnych podnień. Traktujesz życie jak wyzwanie, jak walkę, wysoko ustawiasz poprzeczkę nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Twój maksymalistyczny i idealizm ciągle mierzy się ze słabą materią. Bądź jednak bardziej tolerancyjny i wyrozumiały dla

SKORPION (24.10.—22.11.). Czujesz się osaczony przez układ rządów, wydaje ci się, że są od ciebie niezależne. A to nieprawda, tylko musisz wiedzieć, czego chcesz, czego pragniesz. Zastanów się najpierw, co jest dla ciebie najważniejsze i nie wahaj się. Decyzję musisz podjąć jak najszybciej, nawet za cenę pogorszenia sytuacji.

STRZELEC (23.11.—22.12.). Jesteś za dobry na dzisiejsze czasy, musisz być bardziej egoistyczny. Należyles na siebie jarzmo obowiązków, a przecież nie tylko ty powinienes je dźwigać. Mimo wszystko, życie rodzinne daje ci wiele zadowolenia. Obawiasz się zmian w najbliższym czasie, ale one są konieczne i już teraz przygotowuj

sie do nich porywac!
 ● **KOZIOŁRÓŻEC** (23.11.–20.01.)
 Najbliższy tydzień bez większych wydarzeń i wzruszeń. Będzie kontynuować to, co już zaczęte. Przyjemność oddajdziesz nawet w drobiazgu. Cieszyć się na własny rachunek. Do doświadczenia samodzielności dojdzie prawdziwa niezależność. Koniecznie zrealizuj od dawna planowy i ciągle odkła-

WODNIK (21.01.—20.02.). Stajesz przed niezwykle trudnym egzaminem życiowym. Stawiasz na jedną kartę wszystko, co było dotychczas. Decyzję już podjąłeś. Czekasz tylko na odpowiedź. Ona przyjdzie, ale może być za późno. Na razie cisza w uczuciach, ale to nie ty masz zrobić kolejny ruch. Musisz uzbroić się w cierpliwość.

RYBY (21.02.-20.03.). Masz uczucie, że robisz nie to, na czym ci zależy, frustruje cię brak życiowych kontaktów towarzyskich. Kariera zawodowa i wysoki standard materialny nie rekompensują ci braku kontaktu z drugim człowiekiem, kontaktu emocjonalnego i uczuciowego. Musisz przełamać bariere fałszywego wstydu i nie bać się opinii publicznej.

KONKRETY

TYGODNIK PZPR. ADRES REDAKCJI: 53-220 Legnica, pl. Chopina 2, tel. 145, telex 678 2624. REDAGUJE KOLEGIUM: Czesław Pańczuk (red. naczelny), Agnieszka Szydłowska (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.). WYDAWCA: Związek Zawodowy ZESPOL: Ryszard Adamów, Wanda Dybałska, Zbigniew Jakubowski, Włodzisław Kalicki, Wincenty Kolodziejczyk (fotoreporter), Maria Kubiś, Stanisław Sambrski. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Krzysztof Biedunig (fotoreporter), red. 239-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicyści 602-26, fotoreporter 214-77. BIURO REDAKCJI zastrzega sobie prawo skracania lub omawiania w dyskusjach i na listach Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 64, 50-050 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-050 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklamy RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Kłobucka 2, tel. 357-55 i wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju, redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna - 1500 zł półroczna - 3120 zł roczna - 6240 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki, 50-050 Wrocław 2, ul. Hubka 4/6, nr konta 1153-201045-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. PRENUMERATE ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Księgarska ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11. prenum-

Bajtek kontra pszczoły

Miło nam donieść, że komputeryzacja w naszym województwie wkracza w najdziwniejsze zakątki gospodarczej działalności. Otóż nasi agenci „MF” przebywający w chocianowskim zakładzie „Las” niespodziewanie zostali dokładnie obwachani przez... Bajtka. Wyjaśnijmy, że ów Bajtek to zakładowy pies zatrudniony na pół etatu i przeznaczony nie tyle do tropienia złodziei, lecz odpędzania pszczoł od kadzi z przerobioną masą owocową. Widzieliśmy — robi to skutecznie.

Z powodu urynkowienia?

Drzewiej kradło się z piwnic rowery, opony, kanistry z benzyną i domowe wino, teraz zło-dzieje zgarniają, co po-padnie, bo wszystko ro-snie w cenie. W jednej z piwnic przy ul. Łowic-kiej w Legnicy amatorzy cudzej własności, oprócz słoików z miodem i ogór-kami ukradli także... 20 kg cebuli. To nic, że się nadźwigali, ale podwyżki im już nie straszne...

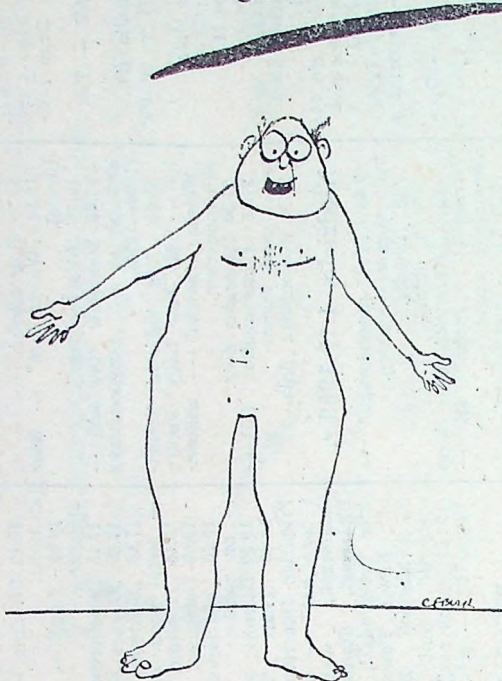
Dziewczyna firmowa



Agnieszka Nabożna (17 lat) — uczennica ZSZ nr 3 w Legnicy. Fot. Stanisław Celoch

Skojarzenia

OCENZUROWANO



Nie zginą!

Dziwne doprawdy ko-leje losu przeżywa most nad Kaczawą na ulicy Wrocławskiej. Najpierw długo budowano jedną nitkę mostu. Potem, rów-nie długo — następną. Wtedy przyszedł czas na remont tej pierwszej. Żeby sprawa była ja-sna, od początku do koń-ca, wyjaśniamy, że wszy-stkie „remonty” robi ta sama firma...

Pechowa noc

Noc z 16 na 17 wrześ-nia, okazała się wyjątko-wo pechowa dla hotelu „Kasztelańskiego” w Głogowie. Najpierw około 23.30 w pijanym widzie Bogdan K. wybił szybę w oknie wystawowym. Wkrótce po tym, Ryszard Z. (też po kilku „głęb-szych”) wybił szybę w drzwiach wejściowych. Szklarze zacieraają ręce. Pracy nie zabraknie.

Podśluchane

(W chocianowskim mieszkaniu państwa W.)
Matka do córki:

- Aniu, co słysz, podobno spodziewasz się dziecka?
- Tak mi powiedział lekarz, mamusi.
- A kto jest ojcem?
- Tego mi lekarz nie powiedział...

Propozycja dla PZPN

W związku ze słabut-ką grą piłkarzy Miedzi na własnym boisku i zu-pelnie przyzwolą grą na wyjazdach proponujemy działaczom legnickiego klubu by zwrócili się do piłkarskiej centrali o u-możliwienie grania wszy-stkich meczów na boi-skach rywali...

Nie zaśmiecać... śmietników

Niektórzy mieszkańcy Legnicy mają dziwne przyzwyczajenia: śmieci i odpadki syją na oslep, wprost na ziemię. Te „praktyki” zaobserwować można, na przykład, u zbie-gu ulic Asnyka, Jawo-rzyńskiej i Lubińskiej. A wystarczy przecież pod-nieść klapę zsypu, ku-bła, kontenera...

Dementi

Ludzie dzwonią do re-dakcji z prośbą o poda-wanie aktualnych liczb istniejących PSL-ów. My niczym cinkciarze poda-jemy aktualne notowania — liczby rosną i docho-dzą do siedmiu organiza-cji, ale pragniemy pocie-szyć wszystkich, że prze-cież w końcu i tak do-jdzie do zjednoczenia. A wtedy powstanie...

Lepsze czasy

Z ciekawym przypadkiem — i jakże godnym rozpro-pagowania — spotkaliśmy się w sklepie z materiałami de-koracyjnymi WPHW nr 13 na osiedlu Plekary w Legni-cy. Pani ekspedientka wy-niosła z magazynu zwój fliseliny (normalnie — na rynku nie do zdobycia) i odmierzyla kawałek klientce. Natychmiast chcieliśmy ku-pić, ale — niestety — nie udało się. Dowiedzieliśmy się natomiast, że fliselina (którą pani ekspedientka szybko wyniosła na zaplecze) jest prywatną własnością i zo-stała przyniesiona z domu dla znajomej...

No i proszę! Dożyliśmy czasów, w których co praw-da nie ma towarów, ale są za to panie ekspedientki o głębokich sercach! Pan'a ze sklepu WPHW stawiamy za wzór koleżankom z innych branż. Pani ze spożywczego dzieliłaby się z klientami prywatnym cukrem, pani z RTV — telewizorem... Ech, iza się w oku kręci...

Demonopolizacja w drodze

Woda podróżowała, a my czekamy na pierwsze cych się ochrony prawnej. Ponoć będzie i taniej i zdrowiej.

MF bliżej natury



Tako Stańko rzecz

Tak się jakoś składa drogi przyjacielu, iż w naszej telewizji już od lat wielu, najlepsze programy rozrywkowe to „spicze” ministrów, monitory rządowe, a od pewnego też momentu... relacje z obrad parlamentu. Wysyłając ministrowi 240 tysięcy, poczekam na rezultat parę miesięcy. Wszelako nie będę wcale zawiedziony, jeśli mi je zwróci potem w... zielonych. PS Do akcji oszczędzania włączając się ninie, w ten ciężki czas kryzysowy, zamierzam oto dostarczać na rynek dwustronny papier... toaletowy!

Krzyżówka

POZIOMO: 1) kuzyn karpia, 9) królewski przybytek sanitarny, 10) coś literackiego, 11) polski „czarodziej ringu”, 12) nędzny koń, 15) psikus, 16) myśl prze-wodna, 18) po rozluźnieniu mięśni, 22) cabernet, 24) ciężarówka, 25) rozrost niezwykle pomysłny, 26) godło, oznaka, symbol.

PIONOWO: 2) lodowcowa, 3) u Wańkowicza na kraterze, 4) też walka, 5) żyje z przesadzania, 6) re-nesans, 7) Donald, 8) do mierzenia częstotliwości, 13) zew, 14) sklep dla bogatszych, 17) instrument dę-ty, blaszany, 18) siodkie tango, 19) skrofuły, 20) układ, 21) patrol 23) polska ciężarówka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 37.
POZIOMO: miasto, diorama, pitawał, orzesze, wariant, obuch, koks, szpargał, gryf, azot, wiadukt, anatema. **PIONOWO:** Inter, Sawka, odłot, koszulka, taksówkarz, lateks, spaw, arbus, ircha, ofiara, słowo, pałac, roz-um, Agata, doza.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: **JERZY KOLANKO**, ul. Armii Radzieckiej 8/15, 67-200 Głogów. **LESZEK STRAGOWSKI**, ul. Gwiazdka 15/20, 59-220 Legnica. **JERZY RYMARKIEWICZ**, ul. Her-kulesa 46/12, 67-200 Głogów.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 39 cze-kamy do 6 października br.

